Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 123. — ROK XXXIX.

SOBOTA 7 MAJA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Propaganda na rzecz Polski.

Ostatnie „rewelacje“ prasy angielskiej i niemieckiej o rzekomych zamiarach Polski w stosunku do Gdańska musiały na opinji publicznej zrobić pewne wrażenie... Aczkolwiek przyzwyczajona już do tego, że Polska od szeregu lat jest celem, w który propaganda niemiecka kieruje swe najzjadliwsze pociski, to jednak nie mogła nie odczuć większego zaniepokojenia wobec faktu, że w antypolskiej propagandzie niemieckiej poczynają brać udział czynniki, od których conajmniej możnaby wymagać choć niewielkiej dozy sumienności i objektywizmu. Okazuje się — i to jest najważniejszy powód niepokoju — że o Polsce i na Polskę można wszystko pisać. Stajemy się jakgdyby tem pochyłem drzewem, na które kozy skaczą...

Nie jest to ani zbyt miłe, ani przyjemne, ale nie można zamykać oczu na to, co się wkoło nas dzieje. Nie można nie liczyć się z faktami, które stają się coraz jaskrawsze i powinny coraz więcej dawać do myślenia. Prawda, utarł się u nas zwyczaj udawania, że pewnych rzeczy się nie widzi, a inne usiłuje się dosłownie zakrzyczeć i zatopić w powodzi frazeologji... Celuje w tem pewien odłam prasy sanacyjnej, który codziennie kogoś „demaskuje“, codziennie coś „przygważdża“, ale to niema najmniejszego wpływu na sytuację Polski, a ponieważ ta metoda powtarza się systematycznie kilka razy na miesiąc, więc już zaczyna śmieszyć i irytować.

Jest faktem, nad którym należy ubolewać, ale którego lekceważyć nie wolno, że odosobnienie Polski wśród narodów europejskich staje się coraz większe. Nie chodzi nam w tej chwili o oficjalny teren międzynarodowy, gdzie także, jak wiemy, mogłoby być znacznie lepiej, ale o tę atmosferę przyjaźni i sympatji, tak cenną dla każdego państwa, bo ona wzmacnia jego pozycję i ułatwia mu osiągnięcie celów politycznych. Ta atmosfera kształtuje się dla nas niepomyślnie i temu w dużej mierze należy przypisywać niewątpliwe sukcesy antypolskiej propagandy niemieckiej, docierającej wszędzie i znajdującej coraz życzliwsze echo. Trzeba się zgodzić z tem, że chociaż propaganda niemiecka działa konsekwentnie przeciwko Polsce od pierwszej chwili powstania państwa polskiego, to jednak dopiero w ostatnich latach zdołała dotrzeć do tych krajów, gdzie sympatje dla Polski były mocne i żywe jeszcze przed wojną. Dziś sympatje te zanikają, a natomiast coraz częściej słyszymy tam głosy niechętne i nieprzyjazne.

Nie leży w naszych zamiarach docickanie przyczyn tego niepokojącego zjawiska, przyczyn, zresztą, zbyt powszechnie znanych, aby potrzeba było nad niemi szerzej się rozwodzić. Chodzi nam o pozytywną stronę tego zagadnienia, którego wagę w zupełności doceniamy i które musi budzić we wszystkich warstwach społeczeństwa bardzo poważne refleksje.

Cóż więc należy czynić, aby zaradzić złemu, widocznemu dla każdego, kto umie patrzeć i zdaje sobie sprawę z płynących z niego konsekwencyj? Na pytanie to może być tylko jedna odpowiedź: należy stworzyć propagandę polską, nie oficjalną czy półoficjalną, zdążającą utartymi i coraz częściej zawodzącymi szlakami, ale niezależną, do której trzeba wciągnąć wszystkie siły społeczne. Propagandę na rzecz Polski, a nie na rzecz tego czy innego systemu rządzenia, czy też jednostki, jak to dziś praktykuje się ze skutkiem tak nikłym i mizernym, że pozostaje on wprost w odwrotnym stosunku do sił i środków, jakie ta propaganda pochłania. W propagandzie na rzecz Polski, pomyślanej nie tylko jako kontrakcja przeciwko propagandzie niemieckiej, ale pojętej szerzej i głębiej, winien wziąć udział przedewszystkiem świat naukowy, którego głos z pewnością będzie miał większy walor od płatnych artykułów, ukazujących się co pewien czas w różnych dziennikach zagranicznych. Ten sam obowiązek ciąży na naszych kołach literackich i artystycznych, które nie wszystkie jeszcze zostały zaprzężone do rydwanu zwycięzców i posiadają dotąd pewną swobodę ruchów. Nie można milczeć w chwili, gdy wszędzie odbywa się mobilizacja opinji przeciwko Polsce. Trzeba wykorzystać wszelkie istniejące możliwości, aby temu przeciwdziałać...

Zrozumiał tę konieczność wielki patrjota, jak najbardziej powołany do reprezentowania Polski wobec opinji zagranicznej, — Ignacy Paderewski. Ma on wkrótce wygłosić na wielkim bankiecie w Nowym Jorku mowę polityczną w obronie prawa Polski do dostępu do morza. Wobec szerzącej się w Stanach Zjednoczonych antypolskiej propagandy niemieckiej, mającej na celu przygotowanie tamtejszej opinji publicznej do rewizji zachodnich granic państwa polskiego, wielki Polak podjął inicjatywę, za którą cały naród będzie mu wdzięczny.

Przykład Paderewskiego winien znaleść naśladowców zarówno w kraju jak i wśród tych Polaków, którzy przebywają zagranicą. Nie każdy jest Paderewskim i nie każdego głos może mieć ten sam walor, ale to nie znaczy, aby można było uchylać się od obowiązku wzięcia udziału w propagandzie na rzecz Polski.

Gdy Niemcy bezpośrednio po wojnie znalazły się w zupełnem odosobnieniu, cały niemiecki świat naukowy i kulturalny wszczął akcję, której celem było odzyskanie przez Niemcy dawnego stanowiska na terenie międzynarodowym. Akcja ta powiodła się znakomicie i ułatwiła zadanie niemieckiej dyplomacji, która zręcznie umiała zdyskontować doniosłe dla niej następstwa przeprowadzonej na szeroką skalę propagandy.

Polska nie znajduje się w tak tragicznem położeniu, jak Niemcy po wojnie, nie mniej jednak tego rodzaju propaganda i dla niej staje się koniecznością. A. D.

Analiza krwawych śladów ukończona

Warszawa 6. 5. (Telef. wł.). W Państwowym Instytucie Higjeny dyrektorzy Żmigrod i Hirschfeld zbadali nadesłane ze Lwowa przedmioty, będące dowodami rzeczowymi w procesie przeciwko Gorgonowej. Przedmiotów tych jest dziewięć. Analiza została ukończona, a wyniki jej trzymane są w tajemnicy.

———o———

Warszawa 6. 5. (Telef. wł.). Minister pracy i opieki społecznej Hubicki wyjechał na teren województwa kieleckiego na inspekcję urzędów i instytucyj podlegających ministrowi.

Warszawa 6. 5. (Telef. wł.). Naczelnik Wydziału Lotnictwa Cywilnego w Min. Komunikacji pułk. Filipowicz, wyjechał do Genewy na konferencję rozbrojeniową.

Chińsko-japońskie zawieszenie broni.

Londyn 6 maja. Podpisany wczoraj w Szanghaju układ chińsko-japoński w sprawie zawieszenia broni postanawia: 1) Natychmiastowe zaprzestanie akcji wojskowej, 2) pozostawienie wojsk chińskich na stanowiskach obecnych, 3) natychmiastowe cofnięcie wojsk japońskich na obszar zajmowany przez nie przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich w dniu 28 stycznia, 4) odwołanie wojsk japońskich z Szanghaju ma być rozpoczęte w ciągu tygodnia od chwili podpisania układu i ma być dokonane w ciągu 4 tygodni, 5) kontrolę nad wykonaniem postanowień układu przeprowadzi komisja 12-tu, w której skład wejdzie po 2 delegatów 6 zainteresowanych państw, t. j. Chin, Japonji, Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych i Włoch.

———X———

Warszawa, 6. 5. (Telef. wł.) Wiceminister spr. zagr. Beck przyjął ambasadora Francji p. Laroche'a.

Zamach na prezydenta Francji.

Sprawcą zamachu — Rosjanin.

Paryż, 6 maja. (Telegram własny). Dziś o godzinie 4-tej po południu na wystawie książki dokonano zamachu na prezydenta Francji Pawła Doumera. Zamachu dokonał Dr Paweł Gugulew, Rosjanin, oddając pięć strzałów z rewolweru. Jedna z kul ugodziła prezydenta Francji w głowę. Prezydent Doumer jest umierający. Ranę w rękę odniósł znajdujący się obok prezydenta Doumera głośny powieściopisarz francuski Claude Farrere.

Wiadomość o zamachu rozeszła się z błyskawiczną szybkością po Paryżu i wywołała wstrząsające wrażenie.

———o———

SZCZEGÓŁY ZAMACHU.

Paryż, 6 maja. Zamachu na prezydenta Doumera dokonano na wystawie książek, urządzonej staraniem literatów francuskich, dawnych uczestników wojny. Prezydent Doumer przybył na wystawę w towarzystwie szefa kancelarji wojskowej. Po zwiedzeniu pierwszej sali, gdy prezydent w licznem otoczeniu wybitnych osobistości przeszedł do drugiej sali, wystąpił naprzeciw niego pewien mężczyzna i oddał do prezydenta pięć strzałów rewolwerowych, z których dwa były celne. Złoczyńca oddał jeszcze jeden strzał, który zranił w ramię znanego literata francuskiego Claude Farrere'a.

Ranny prezydent, broczący obficie krwią, upadł na ziemię i stracił przytomność. Ciężko rannego prezydenta przewieziono natychmiast do pobliskiego szpitala Beaujon. Na sali powstało wielkie zamieszanie, podczas którego zbrodniarz usiłował zbiec, został jednak przez szefa policji paryskiej dopędzony, rozbrojony i oddany w ręce policji. W chwilę po zamachu przybył do szpitala premjer Tardieu i minister spraw wewnętrznych Mahieu, a później żona prezydenta.

F. BOUISSON EWENT. NASTĘPCĄ.

Paryż. (PAT) Prezydent Doumer jest umierający.

Paryż, 6 maja. (Telegram wł.) W razie śmierci Doumera, władza prezydencka przeszłaby, zgodnie z konstytucją, na prezesa senatu francuskiego p. F. Bouissona.

JEST NADZIEJA URATOWANIA PREZYDENTA.

Londyn, (PAT) Z Paryża donoszą, że jest jeszcze jakaś nadzieja utrzymania przy życiu prezydenta Doumera.

Paryż, 6 maja. (Telegram wł.) Prezydent Doumer otrzymał dwa strzały w głowę. Dokonano transfuzji krwi. — Do tej chwili (godz. 13.30) prezydent jest nieprzytomny. Istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

NIEBYWAŁE PORUSZENIE.

Paryż. (PAT). Na ulicach gromadzą się tłumy publiczności, gorączkowo omawiając dokonany zamach. Koło kliniki, w której znajduje się obecnie prezydent, napływ publiczności jest tak wielki, że musiano zarządzić specjalną służbę policyjną dla zachowania parządku. Morderca przesłuchiwany jest obecnie przez władze policyjne w obecności prokuratora generalnego republiki, oraz prefekta policji paryskiej.

Paweł Doumer



Zamach na prezydenta Doumera zelektryzował opinję. Obok oburzenia na sprawcę zamachu zbudził w polskiej opinji odruch współczucia dla Francji, jako kraju, który w obecnej konstelacji politycznej najbliżej stoi Polski.

Śledztwo, prowadzone przez władze francuskie, wyjaśni niewątpliwie charakter zbrodniczego czynu i cel, jaki sprawca zamierzał osiągnąć.

Jeżeli ew. był on podyktowany zemstą rosyjskiego bolszewizmu za klęskę, którą komuniści francuscy ponieśli w ubiegłą niedzielę przy wyborach, to jest on błyskawicą, rzucającą jaskrawe światło na bolszewicko-rosyjskie tendencje. I winien przyczynić się do ostatecznego złamania komunizmu tak we Francji, jak w świecie.

O czem piszą inni?..

Czy będą zmiany w rządzie?

„Robotnik" notuje pogłoski, że

„w połowie maja mniej więcej nastąpi zmiana **Rządu, albo przynajmniej nastąpią zmiany w Rządzie.** I znowu wymieniane jest na pierwszem miejscu nazwisko **prof. K. Bartla,** jako przyszłego premjera. P. Bartel nie powziął jeszcze podobno decyzji, czy wogóle zgadza się na rolę kierownika odpowiedzialnego nawy państwowej w ramach systemu i w oparciu o... B. B. W. R., od rewolucyjnego „Przełomu" poczynając, a na przywódcach „kartelów" kończąc.

Ewentualne „nadejście" p. Bartla miałoby być połączone — według tychże wersji prowincjonalnych — z szeregiem zmian na wyższych stanowiskach administracyjnych (wojewodowie, starostowie itd.)".

„A. B. C." zamieszcza identyczną opinję, a zmiany w rządzie łączy z prawdopodobnym jakoby sukcesem wyborczym lewicy we Francji.

„W związku z tem — pisze — w sanacji zyskał na znaczeniu prąd, domagający się t. zw. pacyfikacji wewnętrznej, koniecznej dla przeciwstawienia się ewentualnym trudnościom w polityce zagranicznej. Według pogłosek, zmian politycznych należy się spodziewać już może w przyszłym tygodniu po powrocie p. Prezydenta z Wisły. Mówi się, że w najbliższym czasie przybyć ma znowu do Warszawy prof. Bartel".

List pasterski ks. Prymasa.

„Robotnik" stwierdza, że list pasterski Ks. Prymasa ma wielkie znaczenie

„nietylko dla całego kleru, ale dla wszystkich wierzących w Polsce — a na ich liczbę nikt przecież oczu zamykać nie zechce.

Wprawdzie kardynał Hlond zastrzega się, żeby jego listu nie nadużywano do „szerzenia nieporozumień i sporów" i że mu jest „obcą myśl krytykowania kogokolwiek". Ze stanowiska autora zastrzeżenie zrozumiałe. Listu swego Prymas Hlond niewątpliwie nie traktuje, jako jakiegoś manifestu politycznego.

Jeżeli jednak, mimo wszystko, list pasterski w oczach całego społeczeństwa, nabiera pewnego bardzo charakterystycznego wyrazu, to już nie jest winą absolutnie niczyją, jeno winą wytworzonych przez „sanację" stosunków, wszystkich stosowanych przez nią „metod" w życiu publicznem i całej jej „państwowotwórczej filozofji" w które list Ks. Hlonda uderza w sposób niedwuznaczny i bezwzględny".

Pogróżki sanacyjne pod adresem Kościoła

„Polsce Zachodniej" (organowi p. woj. Grażyńskiego) dał list Ks. Prymasa okazję do wystąpienia z pogróżkami.

„Niema żadnego — pisze — powodu ukrywać, że na przestrzeni lat niepodległego bytu odrodzonej Polski, stosunek reprezentującego Kościół kleru do życia naszego państwa i społeczeństwa wyrastał głównie z przesłanek natury politycznej, a w znikomej tylko części z kryterjów etycznych, w ramach filozofji katolickiej.

Niepodobna ocenić ogromu niebezpieczeństwa, płynącego dla Kościoła z takiego spaczenia jego misji... **Z konieczności wyrastać musi problem poszukiwania poza Kościołem instytucyj, kształcących w rzeszy społecznej normy etycznego życia, bez czego tłum ludzki nigdy nie stanie się społeczeństwem..** Napewno nie leży w intencjach Kościoła prowokowanie podobnej katastrofy".

Nie chcielibyśmy wyciągać wniosków z tych pogróżek sanacyjnego pisma. Dlatego wolimy zapytać je, co znaczy zapowiedź „poszukiwania normy etycznego życia poza Kościołem"?

W ramiona Niemców.

Przytoczyliśmy już pogląd p. Mackiewicza, który w „Słowie" proponuje porozumienie Polski z Niemcami Hitlera. W sukurs idzie mu p. Wł. Studnicki, który pogląd p. Mackiewicza popiera skreśleniem (za niemiecką prasą) rozpaczliwego rzekomo stanu stosunków polsko-francuskich.

„Francuscy nacjonaliści — pisze — przejawiający nienawiść względem Niemiec i niechęć względem Rosji Sowieckiej, są zwolennikami przymierza z Polską, lecz ich mężami zaufania nie jest Piłsudski i jego przyjaciele, lecz przywódcy partji prawicowych. W kołach zaś lewicowych francuskich przymierze z Polską jest niepopularne, jako przymierze z niedemokratycznem militarnem państwem. Przywódcy polityczni radykalnych i socjalistycznych partji francuskich wypowiadają się jasno przeciwko przymierzu z Polską.

Nawet Tardieu nie jest względem Polski bez zarzutu. Przeprowadził on przez parlament znaczną pożyczkę dla Czechosłowacji, gdy drugiej transzy obligacyj kolei, łączącej Gdańsk z Gdynia, nie mógł wprowadzić na giełdę paryską. We Francji został zmniejszony kontyngent polskich towarów: następuje usuwanie polskich robotników z północnej Francji za zgodą kół rządowych".

To ma być argument, że należy rzucić się w ramiona największych wrogów Polski, Niemców!

Masonerja światowa, rewolucja światowa, republika światowa.

Taki jest tytuł książki, która wyszła w Monachjum 1928. (Dr. Friedrich Wichtl — **Weltfreimaurerei, Weltrevolution, Weltrepublik"** — str. 310). Autor opiera się przeważnie na pismach wolnomularskich, dawniejszych i nowszych, treściwie podaje genezę masonerji i jej działalność.

Według autora wolnomularstwo wyszło z dawnego rzemiosła murarskiego. Cechy kamieniarzy i murarzy wędrowały po całej Europie i zatrzymywały się dłuższy czas tam, gdzie była robota. Posiadały one swoje zwyczaje i symbole, pewne znaki porozumiewania się i tajemnice swej sztuki. Ich członkowie byli wolnymi murarzami w przeciwieństwie do mniej wykształconych, którzy budowali tylko zwykłe domy i wiejskie kościoły. Nazywali się wolnymi murarzami jeszcze dlatego, że musieli być wolnego stanu. W uznaniu dla ich sztuki królowie i papieże nadawali im liczne przywileje. Dlatego swoje rzemiosło nazywali „królewską sztuką".

Z upadkiem sztuki budowniczej z początkiem 17 wieku zaczynają zanikać stowarzyszenia wolnych murarzy. Utrzymały się tylko w Anglji dlatego, że wstępowali do nich mieszczanie, szlachta i uczeni, którzy nie mieli nic wspólnego z rzemiosłem murarskiem. Nazywano ich „murarzami przybranymi".

W r. 1717 dokonała się taka przemiana, że pierwotne murarstwo, które było rzemiosłem, zmieniło się na murarstwo duchowe. Predykant Jakób Anderson napisał „Księgę konstytucyj wolnych i przybranych murarzy", która wyszła 1723 r. i stanowi do dziś dnia najważniejsze źródło do poznania wolnomularstwa. Tak więc angielskie wolnomularstwo należy uważać za matkę dzisiejszego wolnomularstwa.

Przyjęcie do wolnomularstwa odbywa się wśród symbolicznych ceremonij, z których niektóre są całkiem śmieszne i bezsensowne. Nowicjusz składa przysięgę i zobowiązuje się do zachowania tajemnic wolnomularstwa pod karą śmierci.

Miejsce zgromadzeń wolnomularzy nazywa się lożą. Wolnomularze całego świata nazywają się braćmi. Wolnomularstwo posiada ogromną liczbę symboli i stopni niższych i wyższych. Nawet na wyższych stopniach bracia wolnomularze nie są wtajemniczeni we wszystkie tajemnice i nie wiedzą do czego mogą być użyci.

Wolnomularze poznają się po pewnych znakach i specjalnem uściśnięciu ręki. Mają także osobne znaki, gdy znajdą się w niebezpieczeństwie życia n. p. na wojnie, wobec nieprzyjaciela, wtedy na dany znak brata masona, przeciwnik brat mason ma przyjść z pomocą i z nieprzyjaciela staje się przyjacielem na polu walki.

Znakiem rozpoznawczym i symbolem dla wolnomularzy są także gałązki akacji. Akacja jest świętem drzewem dla wolnomularzy.

Z początku wolnomularstwo nie występowało wrogo przeciwko religji. Jeszcze około połowy 18 w. we Francji, do przyjęcia wielkiej loży francuskiej wymagano znajomości składu apostolskiego. Dzisiejsze wolnomularstwo, jak samo się do tego przyznaje, żąda walki z religją. „Walka między Kościołem i wolnomularstwem, jest walką na śmierć i życie, bez wytchnienia i łaski". Nie dziw, że Papieże obłożyli wolnomularstwo klątwą. Mazzini i Garibaldi byli wolnomularzami.

Wolnomularze dążą do zaprowadzenia małżeństw cywilnych i do zniesienia w szkołach nauki religji. Kiedy mason Ernest Natan został burmistrzem Rzymu (1908) pierwszym jego czynem było zniesienie nauki religji. Leon XIII dążył do pogodzenia papiestwa z królestwem, ale masoni podburzali ministrów i naród, aby nie dopuścić do pogodzenia.

Początków wolnomularstwa — jak już powiedziano — należy szukać w Anglji, budowa jednak wyższych stopni nastąpiła we Francji, duchowe przekształcenie w Niemczech, zewnętrzna strona wzięta została z żydostwa.

W masonerji odgrywa wielką rolę król Salomon i budowa świątyni Salomona.

Świątynia Salomona ma w pracy masonerji być symbolem budowy „świątyni ludzkości". Na czele poszczególnych prowincyj masońskich stoi zastępca Salomona (vicarius Salomonis). Zamianowanie króla Salomona pierwszym mistrzem wolnomularstwa nastąpiło dopiero w r. 1720, dawne wolnomularstwo rzemieślnicze nie ma nic z nim wspólnego.

Cokolwiek ma związek z świątynią Salomona zostało przez masonerję przyjęte. Naprzód nazwa: „świątynia", która coraz więcej ruguje dawną nazwę „loża". Dalej „ołtarz", przed którym składa się ślubowanie, dwie „kolumny" z nazwami hebrajskiemi „Jahin" i „Boas", siedmioramienny lichtarz i arka przymierza, dalej sześciokątna gwiazda Salomona, która znajduje się zawsze od strony wschodniej nad drzwiami do loży. Dalej tron Salomona, wymieniony w konstytucjach Andersona, jako krzesło wielkiego mistrza.

Zdawałoby się, że masonerja została przez żydów założona. Tymczasem takie twierdzenie nie da się historycznie utrzymać. **„Wolnomularz jest sztucznym żydem"**, jak powiada jeden z pisarzy angielskich.

Zaledwie powstało wolnomularstwo, spróbowali odrazu żydzi zająć w niem miejsce. Z początku żydów nie przyjmowano. Dzisiaj żydzi mają w masonerji węgierskiej większość przeważającą i wyłącznie żydzi stoją na jej czele.

We Francji rzucono hasło: Niech żadna loża nie będzie bez żydów.

Na całej ziemi są żydzi najruchliwszymi i najczynniejszymi masonami i umieją tchnąć w lożę swego ducha, aby służyła ich własnym celom.

We Włoszech najczynniejszym masonem był Ernest Nathan. Cóż to za jeden? Ernest Nathan był — twierdzi autor — nieślubnym synem Mazziniego i żydówki Sary Nathan z Pizy. Pomimo że żyd, został „najprzewielebniejszym mistrzem" Wielkiego Wschodu (1896), potem jako burmistrz Rzymu zniósł naukę religji we wszystkich szkołach miejskich. Po jego śmierci pisał dziennik francuski („Trybuna żydowska"): **„Wolność zwalcza obłudę, tyraństwo i przesądy. Żyd, jako burmistrz wiecznego miasta jest symbolem nowych czasów... Zgnieciemy antysemityzm w samym jego zarodku".**

Taksamo we Francji odgrywali i odgrywają żydzi wielką rolę w masonerji.

W Anglji piątą część masonerji stanowią żydzi. Istnieją nawet czysto żydowskie loże. Wiele mówią następujące nazwy lóż: Króla Salomona, króla Dawida, króla Saula, barona Hirscha, lorda Hirscha i i. Kiedy za czasów starej masonerji żydzi nie mieli nic wspólnego z lożami, potem w 18 w. stopniowo przypuszczeni, dzisiaj w nich triumfują.

Specjalnie co do Anglji, można postawić pytanie nie w ten sposób: Kto tam jest wolnomularzem? Pytanie powinno opiewać odwrotnie: Kto tam nie jest wolnomularzem? Albowiem wszystko, co posiada imię i znaczenie, członkowie rodziny królewskiej, ministrowie, lordowie, członkowie parlamentu, prasa, wielkie kupiectwo, dyrektorowie banków i t. d. należą bez wyjątków do masonerji. Masonerja i żydostwo są tam ze sobą tak związane, że pewien angielski pisarz zupełnie poważnie oświadczył: **Wolnomularz nie jest niczem innem jak tylko sztucznym żydem.**

Każdy wolnomularz obowiązany jest każdego brata wolnomularza przestrzec o grożącem niebezpieczeństwie. **To właśnie posiada główną wartość masonerji dla żydostwa,** gdyż całe masy nieżydów, służy własnym, ścisłym organizacjom żydowskim. Ta właściwa organizacja żydostwa jest znana jako „Alliance Israélite".

Z tego można wywnioskować jak żydzi we wszystkich krajach wpływają na politykę państw i umieją ją dla swej rasy wyzyskać.

Niektóre loże uprawiają cele humanitarne, ale jest to wyjątek. **Masonerja za główny cel ma uprawianie polityki.** Dlatego masoni żydowscy chwycili się socjalizmu (socjalna demokracja). Jako ostatni cel swych dążeń stawiają: kosmopolityzm, ateizm i komunizm. Dla zrealizowania tego celu chcą pozyskać robotników, aby znaleść w nich ochronę dla siebie. „Duch czasu wymaga od nas (wolnomularzy) żebyśmy kierownictwo socjalizmu wzięli w swoją rękę i pod tym względem niektóre loże znalazły już właściwą drogę i właściwe środki". (Organ masoński „Zirkel", r. 1906 Nr. 29).

Autor przechodzi następnie polityczną działalność w poszczególnych państwach. Udowadnia, że masonerja (żydostwo) dąży przez światową rewolucję do „światowej republiki", co już częściowo przy pomocy socjalistycznego proletarjatu osiągnęła w Rosji. Do osiągnięcia tych celów służy masonerji (której kierownikami są żydzi) światowy kapitalizm, który jak wiadomo znajduje się przeważnie w rękach żydowskich. Wywołanie z całą świadomością i celowe wojny światowej przypisuje autor działalności masonerji.

Nie na wszystkie sądy i szczegóły książki można się zgodzić. Niektóre budzą poważne zastrzeżenia. Inne wprost trzeba odrzucić. Nie mniej jednak zasadnicza myśl książki (masonerja a żydostwo) zdaje się być udowodnioną.

J. K.

Klęska Litwinów w Kłajpedzie.

Wybory do sejmiku kłajpedzkiego w dniu 4 maja zakończyły się świetnem zwycięstwem Niemców. Otrzymali oni około 50 tys. głosów, podczas gdy dwie listy litewskie tylko 12 tys. Doliczając do litewskich część głosów komunistycznych (5.270) i zmarnowanych, otrzymamy **około 14 tys. głosów. Z 29 mandatów tylko 5 otrzymają partje litewskie.** Bezwzględną większość posiadać będą nadal dwa prawicowe stronnictwa niemieckie, te same, które popierały dyrektorjat Böttchera.

Takiej klęski wyborczej nikt w Kownie nie oczekiwał. Ludzie znający kraik kłajpedzki wiedzieli wprawdzie, że Niemcy będą mieć większość, ale spodziewano się przynajmniej znacznego przyrostu głosów litewskich i zdobycia kilku nowych mandatów. Tymczasem w dniu 4 maja głosów litewskich było wprawdzie o parę tysięcy więcej, ale o wiele większym przyrostem głosów mogą się poszczycić stronnictwa niemieckie.

Półoficjalny **„Lietuvos Aidas"** twierdził na kilka dni przed wyborami, że prasa niemiecka przygotowuje swe społeczeństwo do **możliwej klęski wyborczej.** Zdaje się, że istotnie w Berlinie liczono się z możliwością spadku głosów niemieckich i dlatego bardzo szeroko pisano o „terrorze" litewskim. Oskarżano mianowicie bojówki litewskie o rozbijanie wieców niemieckich, a władzom zarzucano, że wciągnęły do list wyborczych **kilka tysięcy Litwinów, przybyłych z właściwej Litwy,** czyli — jak pisze prasa litewska — „Wielkiej" Litwy. To drugie było prawdą, ale prasa kowieńska twierdziła, że wpisano tylko tych Litwinów, którzy już rzeczywiście od dłuższego czasu stale w Kłajpedzie mieszkają, a tylko z powodu oporu poprzedniego dyrektorjatu Böttchera nie mogli uzyskać praw wyborczych.

Klęskę swą tłumaczyć będą Litwini przewagą ekonomiczną żywiołu niemieckiego, moralnym terrorem wywieranym przez niższych urzędników, którzy są prawie wyłącznie Niemcami, wreszcie intrygami Niemców z Rzeszy. Ale wszystko to nie może osłabić wrażenia tej druzgocącej klęski Litwinów, tem boleśniejszej dla nich, że nastąpiła **po stanowczem wystąpieniu rządu kowieńskiego przeciw Böttcherowi.** Jeśli się mówiło, że usunięty prezes dyrektorjatu Böttcher dąży do złączenia Kłajpedy z Niemcami, a teraz ludność tego kraju opowiedziała się za Böttcherem względnie za partjami, które go popierały, to logiczny wniosek byłby taki, że ludność chce oderwać się od Litwy. Inna rzecz, że stronnictwa niemieckie występowały pod hasłem obrony autonomji, a nie oderwania się od Litwy. Ale gdyby nie było garnizonów litewskich, czy wtedy nie rozlegałoby się otwarcie hasło **„Żemaiten raus"** (Precz ze Żmudzinami), które — jak mówił komendant obszaru kłajpedzkiego — głoszą już po cichu hitlerowcy?

Wynik wyborów skłoni zapewne Litwinów do tem usilniejszej pracy nad pozyskaniem ludności. Czy się to uda, niewiadomo, bo przecież już teraz Kłajpeda gospodarczo zyskuje na tem, że jest portem Litwy, a w zakresie praw kulturalnych na upośledzenie narzekają bardziej Litwini niż Niemcy.

Litwa powinna zrozumieć, że jej dostęp do morza jest poważnie zagrożony. Obecnie Niemcy nie mówią jeszcze otwarcie o zmianie granic Litwy, ale gdyby do władzy przyszli hitlerowcy, czy nie powiedzieliby odrazu, że Litwa powinna się zadowolić Polągą, a Kłajpeda winna wrócić do Rzeszy?

Głównym celem polityki litewskiej w ostatnich latach było odzyskanie Wileńszczyzny. Pokazuje się, że Litwa powinna przedewszystkiem myśleć o tem, by nie straciła tego, co już posiada.

S. S.

Laska trzcinowa groźną bronią.

Rozwiązanie zebrania O. W. P. w Wadowicach.

5 maja miało się odbyć w Zawadce koło Wadowic zebranie członków placówki młodych O. W. P., na które przybył z referatem antykomunistycznym p. Grębosz, członek wymienionej organizacji. Bezpośrednio po zagajeniu, weszli do mieszkania, w którem miało się odbyć zgromadzenie, komendant posterunku P. P. z Wadowic p. Kramer i posterunkowy Putyra, którzy po przeprowadzeniu bardzo szczegółowej kontroli rozwiązali zebranie, motywując to tem, że jeden z obecnych posiadał laskę. Zaznaczyć należy, iż była to lekka laska trzcinowa, nie posiadająca żadnego okucia. Zgromadzeni wychodząc oświadczali, iż wniosą podanie do starostwa o pozwolenie noszenia lasek, **broni tak groźnej dla sanacji.**

Na ziemiach Rzeczplitej

Pielgrzymka polska na Kongres Eucharystyczny do Dublina.

Program pielgrzymki polskiej do Dublina przewiduje wyjazd z Warszawy, wzgl. Poznania w dniu 17 czerwca do portu w Dunkierce, gdzie pielgrzymi wsiadają na własny statek. W Dunkierce przyłączy się pielgrzymka naszych rodaków z Francji. W drodze do Dublina zatrzyma się pielgrzymka na 2 dni w Londynie celem zwiedzenia miasta i okolicy. Do Dublina statek przybije 22 czerwca rano. Odjazd z Dublina po uroczystościach Kongresowych nastąpi 26 czerwca wieczorem. 28 czerwca pielgrzymi wylądują w Hawrze, skąd osobnym pociągiem udadzą się do Lisieux, gdzie w tym czasie przewidziane są wielkie uroczystości związane z budową bazyliki ku czci św. Teresy. Dalszy program pielgrzymki przewiduje prócz zwiedzenia Paryża także Lourdes, wobec czego koszty dotąd podano 600 — 1290 zł. (zależnie od klasy jazdy w pociągach i na statku) mogą ulec niewielkiej zwyżce.

Zgłoszenia przyjmuje Kancelarja Prymasa Polski (Pielgrzymka do Dublina), Poznań. Ostrów Tumski 1. (KAP.)

Wakacyjne kursy katechetyczne.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego urządza w tym roku kursy katechetyczne w Cieszynie od 5 do 27 lipca b. r. dla księży prefektów szkół średnich i seminarjów nauczycielskich.

Wakacyjny kurs religijno-pedagogiczny dla nauczycieli religji w szkołach powszechnych odbędzie się w Bydgoszczy w dniach 4 — 30 lipca r. b. (KAP.)

Rok szkolny zakończy się 27 czerwca.

Ministerstwo Oświaty wydało ostatnio zarządzenie, które ustala, iż zajęcia i nauka w szkołach średnich i powszechnych zostaną zakończone w bieżącym roku szkolnym w dniu 27 czerwca.

Restauratorzy warszawscy przeciw „obiadom domowym“

Do wydziału przemysłowego magistratu warszawskiego wpłynął memorjał restauratorów warszawskich, którzy wskazują na coraz bardziej rosnącą konkurencję ze strony t. zw. „obiadów domowych“, wydawanych w zakresie prywatnego gospodarstwa. Niema obecnie prawie domu w śródmieściu, gdzieby nie mieściła się choćby jedna tego rodzaju prywatna jadłodajnia. Restauratorzy wskazują, że przedsiębiorstwa te nie opłacają żadnych danin ani podatków, nie pozostają pod kontrolą sanitarną i w tych warunkach, korzystając z zupełnej swobody i nie ponosząc żadnych ciężarów, dotkliwie współzawodniczą z zakładami restauracyjnemi. Stowarzyszenie restauratorów domaga się poddania tych jadłodajni prywatnych kontroli sanitarnej i pociągnięcia do obowiązków podatkowych.

—oo—

PREZYDENT RZPLITEJ OJCEM CHRZESTNYM. W rodzinie rolnika Piotra Perki w Kostrzynie, pow. średzki, przyszedł na świat 9 ty syn — Kazimierz. Ojcem chrzestnym został p. Prez. Rzplitej, przesyłając książeczkę PKO. a sumę 50 zł. Wydział Pow. w Środzie uchwalił dalszą wkładkę w wys. 100 zł. Wręczenia książeczki dokonał p. Starosta Rożankowski w magistracie w Kostrzynie.

W CZASIE OSTATNIEJ WIELKIEJ BURZY, jaka przeszła nad Wileńszczyzną piorun uderzył o godzinie 21-ej w piorunochron na wieży kościoła w Połukni w powiecie wileńsko-trockim i po przewodach elektrycznych przeszedł do sali ochronki parafjalnej, gdzie zabił wychowanka ochronki 9-letniego Silensa oraz dwie wychowawczynie Bartosiewiczównę i Jurewiczównę.

W POLSCE ZNANE SĄ NUMERY BANKNOTÓW LINDBERGHA. Centrala służby śledczej w Warszawie otrzymała od policji amerykańskiej wykaz numerów banknotów dolarowych, któremi amerykański lotnik Lindbergh wypłacił 50.000 dolarów bandzie porywaczy dzieci, która porwała jego synka.

„STRAJK ELEKTRYCZNY“ Ze Skarżyska donoszą, że wobec nie dojścia do porozumienia ze związkiem elektrowni okręgu radomsko-kieleckiego w sprawie obniżenia ceny prądu elektrycznego, konsumenci rozpoczęli „strajk elektryczny“.

WIOSENNE POŻARY. Z Ostrowca donoszą o olbrzymim pożarze, jaki wybuchł na ul. Piaski. Około 30 domów wraz z inwentarzem padło pastwą pożaru.

DYR. TRZCIŃSKIEGO OKRADLI W POZNANIU. Dyrektora krakowskiego teatru im. Słowackiego, p. Teofila Trzcińskiego, który przyjechał z gościnnym występem reżyserskim, spotkał tam niemiły wypadek. Oto w tłoku przy kasie koncertowej ukradziono mu portfel z pieniądzmi. Znajdowała się w nim również obrączka ślubna.

—o—

Nowy sukces...

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“, który coraz częściej przynosi wiadomości o tem, co się dzieje w międzynarodowym high-life żydowskim, czytamy w czwartkowym numerze telegram treści następującej, nadany w Paryżu pod datą dnia 5 b. m.:

„Dziś o godz. 14-tej po południu odbył się w wielkiej synagodze paryskiej ślub ministra pełnomocnego, pierwszego radcy ambasady polskiej w Paryżu p. Anatola Milsteina z baronówną Djaną Rotschildówną córką baronostwa Robertów Rotschildów. Świadkami panny młodej byli: jej kuzyn bar. Edward Rotschild, oraz jej wuj Michał Beer, świadkami pana młodego minister August Zaleski i ambasador Chłapowski.

Ślubu udzielił młodej parze wielki rabin Francji Izrael Levi w asyście wielkiego rabina Juljana Weila.

Wielka synagoga paryska przepełniona była po brzegi.

Cały korpus dyplomatyczny z ambasadorami Wielkiej Brytanji, Niemiec i Hiszpanji na czele, arystokracja paryska i wielka finansjera, jak również liczni przedstawiciele kolonji polskiej z personalem ambasady, konsulatu generalnego i prasy, wypełnili świątynię.

Dookoła synagogi ciągnął się sznur najkosztowniejszych samochodów: Rolls Royce'ów, Packardów i innych.

Sam ślub odbył się w sposób niezwykle uroczysty, przyczem oryginalne wrażenie wywołały kapelusze wielkich rabinów bardzo podobne do kapeluszy księży, oraz strój służby synagogi przybranej w kapelusze stosowane z kokardami republiki francuskiej.

Po ślubie, który zgromadził tysiące ciekawych przed synagogą, odbyło się przyjęcie wydane w pałacu rodziców pani ministrowej Milsteinowej.

Doskonały jest ten korespondent paryski „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“, dr. Bzowiecki-Fliderbaum. Udały mu się naprawdę te „kapelusze wielkich rabinów, podobne do kapeluszy księży“.

Minister Anatol Milstein, według informacyj pism, ma zostać stałym delegatem Polski przy Lidze Narodów na miejsce ś. p. F. Sokala. Jeżeli ta nominacja dojdzie istotnie do skutku, będzie ją można uważać za dar ślubny...

—o—

Monstrum językowe.

Na druku podania o wydanie pozwolenia na prowadzenie pojazdu mechanicznego jest taki ustęp:

„Ja (ich!) niżej podpisany niniejszym (sic!) stwierdzam pod odpowiedzialnością, że fałszywe oświadczenie, iż nie odmówiono mi udzielenia pozwolenia, ani też mie odebrano czasowo lub nie łonięto na stało udzielonego pozwolenia“.

Zdaje się, że jakiś „Himmelkrebs“ (nieborak) słabiutko władający językiem niemieckim, na surowo przetłumaczył ten ustęp z języka niemieckiego na język polski. Wszak w ustępie tym brak nawet orzeczenia! Trzeba sobie długo suszyć głowę, co on ma oznaczać. Prawdopodobnie to, że uprawnione do tego władze nigdy nie odmówiły kandydatowi na szofera, ani nie odebrały czasowo lub na stałe udzielonego mu pozwolenia na prowadzenie pojazdu mechanicznego.

Może województwo postara się o jak najrychlejszą zmianę owego monstrum językowego, z którego naśmiewają się kandydaci na szoferów przy podpisywaniu owej deklaracji, nie wiedząc nawet, co podpisują.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Z całego świata.

Nowy katechizm w opracowaniu Kardynała Gasparriego.

Ks. Kardynał Gaspari przedłożył Ojcu św. nowy katechizm w językach łacińskim i włoskim. Na polecenie Papieża nadesłał kardynał sekretarz stanu Pacelli pismo kardynałowi Gasparriemu, w którem Ojciec św. wyraża sędziwemu Księciu Kościoła swe uznanie za olbrzymią pracę, jakiej dokonuje i dokonywał pomimo tak ważnych obowiązków urzędowych, jakie się łączyły z jego działalnością. Obecnie jego dzieło stanowi owoc długiej i wytrwałej pracy w dziedzinie tak niezmiernie subtelnej. Nowy katechizm stanowi znakomitą syntezę bogatego dorobku doktryny katolickiej. Pismo Ojca św. kończy się wyrażeniem gorącego pragnienia, ażeby nowy katechizm przyczyniał się do rozpowszechniania Królestwa Chrystusowego. — (KAP.)

Hołd dyrektora Międz. Biura Pracy dla zmarłego prałata Nolensa.

Na genewskiej Konferencji Pracy p. Albert Thomas, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy pomieścił w swem sprawozdaniu rocznem obszerne wspomnienie działalności i zasług ś. p. ks. prałata Nolensa, który był pierwszym ministrem pracy w Holandji. Podnosi on przedewszystkiem wielkie zalety charakteru tego kapłana, który tak doskonale umiał łączyć miłosierdzie chrześcijańskie z uczuciami patrjoty. Przypomina sesję w 1926 r., której przewodniczył zmarły Mgr. Nolens, jego jasny pogląd na wszystkie sprawy dotyczące zagadnienia pracy. „Mąż stanu w całym tego słowa znaczeniu, — mówi p. Thomas — przywiązany do ideałów sprawiedliwości społecznej, uczynił z nich cel swojej polityki. Mąż Kościoła, był jednocześnie Mgr. Nolens mężem narodu. Złotemi zgłoskami zapisał się on na karcie dziejów międzynarodowego Towarzystwa Pracy. Tracąc go, Konferencja straciła jednego z najbardziej zasłużonych swych członków“. (KAP.)

Pierwsze gimnazjum polskie w Niemczech

Bank ludowy „Pomoc“ w Berlinie zakupił w tych dniach w Bytomiu na Śląsku dom, należący do wydawnictwa „Katolik“. W domu tym przerobionym mieścić się będzie pierwsza polska szkoła średnia na obszarze Niemiec. Powstanie tego pierwszego gimnazjum polskiego w Niemczech jest przełomową chwilą w dziejach Polaków w Rzeszy. Drugie gimnazjum polskie stanąć ma w Olsztynie na Warmji. Prace przygotowawcze są w toku, natrafiają jednak niestety na wielkie przeszkody.

Komunistyczne związki bezbożników rozwiązane w Niemczech.

Rozporządzeniem prezydenta Rzeszy zostały w tych dniach rozwiązane wszystkie związki komunistyczne bezbożników na całym terenie państwa. Rozporządzenie to dotyczy w pierwszym rzędzie stowarzyszeń t. zw. wolnomyślicieli. Za należenie do tych organizacji i rozpowszechnianie ich haseł grozi kara najmniej jednomiesięcznego aresztu.

Okrucieństwa niemieckie w Belgji.

Szef gabinetu burmistrza Brukseli, August Vierset, który pełnił te funkcje w czasie wielkiej wojny, wydał ostatnio swe pamiętniki, w których opisuje niesłychane zbrodnie, popełniane przez żołnierzy niemieckich. W Haelen mieszkańcy pochowali się w chwili wejścia wojsk niemieckich do piwnic. Żołnierze nakazali im wyjść ztamtąd i na ulicy strzelali z karabinów, zabijając ich bez różnicy płci i wieku. Dalej Vierset opisuje szereg bezprzykładnych okrucieństw w stosunku do wziętych do niewoli żołnierzy belgijskich. Pewnego rannego wyższego oficera belgijskiego Niemcy podziurawili 40 pchnięciami bagnetów. Podobnych okrucieństw dopuszczali się Niemcy na początku wojny we wszystkich gminach, paląc całe miasteczka i wsie bez najmniejszego powodu.

NA DWORCU W REICHENHALL WYDARZYŁA SIĘ KATASTROFA KOLEJOWA, w czasie której 40 osób odniosło rany. Pociąg osobowy z powodu fałszywego nastawienia zwrotnic, najechał na przygotowany do odjazdu dodatkowy pociąg dla członków kolejowej organizacji sportowej. Lokomotywa pociągu osobowego uległa lekkiemu uszkodzeniu. Dwa wagony zostały wyrzucone z szyn. Nastąpiła trzygodzinna przerwa w ruchu z powodu zatarasowania toru.

STRASZLIWY ORKAN W INDJACH. Nad wschodnią Bengalją szalał w tych dniach straszliwy orkan, który wyrządził olbrzymie szkody i pochłonął wiele ofiar ludzkich. Zasiewy i szereg wsi na terytorjum objętem orkanem zostało kompletnie zniszczonych. Straty według tymczasowych obliczeń wynoszą 20 zabitych i 100 rannych.

„DZIEŃ ZIEMNIACZANY“ W TURCJI. W miejscowości tureckiej Adapazarze, jedynym ośrodku, gdzie uprawia się dotychczas ziemniaki, powstał projekt urządzenia w całej Turcji co miesiąc „dnia ziemniaków“, w którym to dniu spożywałoby się dania, ugotowane wyłącznie z ziemniaków. Projekt ten znajduje się w związku z małem rozpowszechnieniem uprawy i konsumcji ziemniaków w Turcji, która pokrywa większą część swych potrzeb w tym kierunku drogą przywozu ziemniaków z zagranicy.

Z sali koncertowej.

Wanda Wermińska.

W zgoła odmiennej konstelacji od tej, w jakiej zawarliśmy znajomość artystyczną z Wandą Wermińską, przyszło nam teraz ją odnowić. Przed pięcioma laty występująca jako Carmen młoda śpiewaczka, nie zdołała wzbudzić w nas entuzjazmu dla swojej sztuki. Braki techniki wokalnej przesłaniały jeszcze dość silnie naturalne warunki głosowe. Później stała się utalentowana i wspaniale urodziwa artystka jedną z czołowych sił zespołu opery warszawskiej, ceniona zarówno przez publiczność jak przez krytykę. Uznanie dla pani Wermińskiej wzrastało w miarę rozwoju jej możności śpiewackich. Nigdy nie spotkała artystki jakaś niesprawiedliwość na drodze jej karjery śpiewackiej. Stanowisko jej w warszawskim świecie śpiewackim odpowiadało zawsze rzeczywistości. Obok tak znakomitych śpiewaczek jak: Polińska-Lewicka, Ewa Turska-Bandrowska, Franciszka Platówna czy Jadwiga Lipowska w ostatnich zaś czasach przyłączyła się do tego szeregu Fedyczkowska-Żmigrodowa nie miała Wanda Wermińska danych do wybicia się bezwzględnie na pierwsze miejsce, do takiego zdystansowania koleżanek, ażeby je wyprzedzić o jedno okrążenie... Niedawny wyjazd pani Wermińskiej do Wiednia i zasłużone powodzenie artystki na scenie opery państwowej i na sali koncertowej jest dla nas wszystkich bardzo sympatyczna a sposobnością ponownego stwierdzenia, że skala wymogów artystycznych, jaką mierzymy w Polsce sztukę wokalną jest słuszna i że uznane w kraju prawdziwe talenty śpiewackie mogą mierzyć się z artystkami zagranicznemi, o ile ich nawet nie przewyższają kwalifikacjami naturalnemi.

Bardzo poważny sukces pani Wermińskiej w Wiedniu nie powinien jednak prowadzić do zgryźliwych narzekań, że dopiero zagranica umie należycie oceniać naszych śpiewaków, że my sami umiemy tylko krytykować i tępić przyszłe talenty. Innemi przecież oczyma patrzy stały mieszkaniec na piękności architektoniczne własnego miasta, które zna od czasów dzieciństwa — innemi zaś patrzy turysta, który do niego przyjechał i staje olśniony wobec nieznanych sobie pomników. Pani Wermińska podbiła publiczność wiedeńską, (zbytnio wyrozumiałą na mankamenty swoich śpiewaków) przyjechawszy tam, jako gotowa ale zupełnie nieznana artystka, tak samo jakby podbiła w tych warunkach Warszawę. Naturalnie, że możemy mówić tylko o sukcesach operowych, których występ estradowy nie jest w stanie w równej mierze powtórzyć.

Piękna nasza śpiewaczka zaczęła karjerę swoją jako mezzosopranistka. Skłaniał ją do tego rodzaj i rozpiętość jej głosu o bardzo efektownej średnicy i pełnym dolnym regestrze. Wobec dość ograniczonego repertuaru partyj mezzosopranowych rozszerzyła pani Wermińska naturalną skalę swojego głosu zdobyciem sopranowej góry, która umożliwiła artystce stanie się istotną primadonną operową, bohaterką wielu tytułowych partyj. W porównaniu jednak z biorącym słuchacza kolorytem dolnego regestru górne tony pani Wermińskiej wydają się pomimo wszystko — jakby tylko adoptowanem potomstwem. Szkoła, choćby — jak tu — najlepsza, nie zdoła zmienić naturalnej dyspozycji krtani. Wysiłek, większy niż w śpiewie rzeczywistych sopranistek, przy atakowaniu najwyższych pozycyj, wyciśnie — oby nie przedwcześnie — swoje ujemne skutki na tym głosie. Pisząc to, pragnę być fałszywym prorokiem, radbym bowiem móc w przyszłości stwierdzić wszechstronny rozwój artystyczny śpiewaczki, mającej tak wielkie dane w głosie i w muzykalności.

Program koncertu niedzielnego pozwolił na zapoznanie się z osobistemi — niejako — tylko walorami artystki, jej wdziękiem i liryzmem. Momenty dramatyczne zaledwie mogły się zaznaczyć w tym składzie utworów, obliczonym na bardzo tylko popularne upodobania. Nie miały natomiast zupełnie miejsca do wystąpienia: technika wokalna wyższego rzędu, ani głębszy wyraz interpretacji, czynniki niewątpliwie nieobce sztuce pani Wermińskiej, tym razem jednak dyskretnie schowane w tyło za wystawą rzeczy, przeznaczonych do najłatwiejszego zbytu, za cenę taniego aplauzu. W końcowej arji programu z opery Verdi'ego „La forza del destino“ i w dodanej piosence włoskiej przejawiło się typowe zacięcie śpiewackie w najlepszej formie.

wa-ik.

Powieść o Orlątku i jego polskiej legendzie.

Rozpoczynamy druk historycznej powieści z tak bogatego w ludzi i w idee okresu, jak okres powstania listopadowego. Autorem jest młody poeta krakowski (dziś profesor gimnazjalny na Śląsku) p. Kaz. Gołba. Barwnem piórem przesunie przed oczyma czytelników bogate obrazy polskiego społeczeństwa z r. 1828—1832. A oto teraz jego własny wstęp do powieści. — Red.

22 lipca bieżącego roku upłynie 100 lat od chwili, kiedy w cesarskim pałacu w Schönbrunn zakończył życie 21-letni syn wielkiego Napoleona, książę Reichstadtu, w kolebce jeszcze król Rzymu a w dobie powstania listopadowego niedoszły król Polski. Dla wszystkich ludów walczących przeciw uciskowi Świętego Przymierza było jego imię symbolem wyzwolenia: oprócz Francuzów i Polaków myśleli o nim Grecy, Belgowie i Włosi. Rocznicy jego zgonu poświęcona jest powieść, która ukazywać się będzie przez dłuższy okres czasu w odcinku „Głosu Narodu“ p. t. **„W cieniu wielkiej legendy“.**

Geneza jej sięga lat kilkunastu, bo wystawienia w krakowskim teatrze im. J. Słowackiego słynnego dramatu Rostanda w sezonie 1920-21. „Orlątko“ chwyciło wówczas za serca publiczność krakowską i jako największy sukces sezonu uzyskało w pełni powodzenia imponującą liczbę 61 przedstawień. Ja osobiście nie pamiętam, by kiedykolwiek teatr wywarł na mnie tak potężne wrażenie. Wiem tylko, że jako uczeń gimnazjalny byłem wówczas na dwudziestu dwóch przedstawieniach tej sztuki i że zaraz wtedy jeszcze przed maturą, wziąłem się do gruntownych studjów nad napoleońską i ponapoleońską epoką.

W miarę gromadzenia źródeł: pamiętników i dokumentów, zbierania niedostępnej często w naszych bibljotekach literatury dotyczącej tej zlekceważonej przez historję postaci, wreszcie kolekcjonowania nieznanych u nas reprodukcyj Napoleonidy, „Orlątko“ nabrało w moich oczach barw nowych, jakich nawet nie było we wspaniałym poemacie Rostanda.

Nie uwierzyłem już wywodom słynnego napoleonisty Fryderyka Massona, który w dziele „Napoléon et son fils“ (Paris 1904), oraz w szkicu, wydanym w zbiorze „Avant cent ans“ (polskie tłum. „Przed stu laty“) starał się świat cały przekonać, że w tem wszystkiem, co dotąd o księciu Reichstadzkim pisano, niema źdźbła historycznej prawdy. Masson widział w nim tylko potomka Habsburgów, w którym nie było dziedzictwa krwi ojcowej, chociaż równocześnie kruszył kopje przeciwko austrjackiemu historykowi Fournierowi w obronie postępowania jego matki ces. Marji-Luizy w krytycznych dniach kwietniowych 1814 r. Odmówił on wartości źródłowej wspomnieniom przyjaciela księcia, hr. Prokesch-Ostena (Mein Verhältnis zum Herzog von Reichstadt, Stuttgart 1878 oraz Briefe 1849—1855. Wien 1896).

Musiałem tedy pójść po linji wskazań biograficznych Francuza Welschingera (Le roi de Rome, Paris 1879) i Niemca Wertheimera (Der Herzog von Reichstadt, Stuttgart und Berlin 1913), nie licząc już wcześniejszych szkiców z pierwszej połowy 19-tego wieku (np. Montbel: Der Herzog von Reichstadt, Leipzig 1833 i t. p.). Uzasadniają one w zupełności słuszność literackiej koncepcji Rostanda.

Wspomnieć muszę jeszcze o pamiętnikach ówczesnego profesora historji na uniwersytecie wiedeńskim, c. k. radcy dworu, barona von Obenaus (Tagebuch des Freiherrn von Obenaus, rękopis w zbiorach jego rodziny), który historję przystosowaną „ad usum delphini“, wykładał przez pewien czas księciu, oraz o pamiętnikach hrabiny Thürgheim, nieznanych Rostandowi ani wspomnianym biografom („Mein Leben. Errinerungen aus Oesterreichs grosser Welt“. München 1914, tomy III i IV). Oba te pamiętniki zdradzają nam niezmiernie ciekawe szczegóły, dotyczące stosunku księcia do Polski i Polaków w dobie powstania listopadowego. Spisywane dzień po dniu dają gwarancję rzadkiej wierności. Gdyby je miał w rękach Fryd. Masson, musiałby odwołać swoją książkę.

Niektóre ustępy z dziennika hr. Thürgheim ogłosił po polsku St. Wasylewski w swoistym szkicu „Orlątko“, wydanym po raz pierwszy wraz z „Szambelanową z Walewic“ w stulecie śmierci Napoleona (Lwów, Altenberg 1921). Opierając się na rozprawce dra Ernesta Łunińskiego „Spisek Smagłowskiego a książę Reichstadtu“ (wyd. w zbiorze „Wspominki“, Warszawa 1910) zwrócił Wasylewski uwagę na mało znaną polską legendę Orlątka.

Zebrawszy wszelki dostępny materjał, doszedłem do przekonania, że zagadnienie „Orlątka“ godne jest opracowania na szerszem tle swojej epoki i to właśnie w formie powieści, gdyż jest to temat nęcący raczej literata, niżli historyka. Podczas dwukrotnego pobytu w Wiedniu długie godziny spędziłem w świetnych komnatach Schönbrunnu i w alejach parku, żeby dopowiedziały mi to, czego odmówiły źródła.

Rzecz znamienna, że po upadku Habsburgów pierwsi oddali sprawiedliwość nieszczęśliwemu księciu właśnie pisarze austrjaccy, a w Wiedniu pojawiło się mnóstwo pocztówkowych reprodukcyj jego portretów. Można powiedzieć, że romantyczny „Biedermeierprinz“, jak go nazwał Kobald, autor monografji o Schönbrunnie, poświęcając mu kilka kart ciepłego wspomnienia („Schloss Schönbrunn“, Wien 1921), — stał się modnym w republikańskim Wiedniu. Wiedeński powieściopisarz, Ottokar Janetschek, wydał w 1930 r. sympatyczną i historycznie wierną, choć może zbyt suchą powieść p. t. „Der Herzog von Reichstadt“.

Podobno Francuzi (pisano o tem wiele razy!) myślą teraz o przewiezieniu zwłok Napoleona II nad brzegi Sekwany. Kiedy się pochyliłem nad tą wąską a długą miedzianą trumną, zabłąkaną przez tragizm dziejów między cesarskie i arcyksiążęce sarkofagi w kapucyńskiej krypcie, ujrzałem na niej dużą gałąź palmy, związaną trójkolorową kokardą. Zostawiła ją jakaś francuska wycieczka...

Polacy również powinni pamiętać o księciu, którego kandydaturę na tron polski lansowały spiski, a wreszcie omawiał 4 lutego 1831 r. sejm powstańczy (Diarjusz, wyd. Michał Rostworowski).

Powieść moja składa się z prologu, dwóch części i epilogu. Tematem prologu jest akcja emisarjusza Zarębskiego w Wolnem Mieście Krakowie w r. 1828, o której alarmujące raporty wysyłano do samego Metternicha i W. ks. Konstantego.

Część pierwsza — to spisek Smagłowskiego w Warszawie z lat 1828—1830 r. w końcowej fazie. Zapaleniec ten po wszystkich szaleństwach młodości przeżył swe starcze lata w Stanisławowie, gdzie umarł w 1883 r., pochowany na miejscowym cmentarzu. Z tego czasu znał go osobiście zmarły w 1925 r. mój dziadek, którego wspomnieniami mogłem wzbogacić materjał źródłowy, przekazany przez akta procesowe w Archiwum Bernardyńskiem we Lwowie.

Część druga — to wybuch w Warszawie i ruchawka w Krakowie — wraz ze zjawieniem się tajemniczego oficera francuskiego, o którym raportował kurjer wiedeński Renard, przybyły w noc wybuchu do Warszawy.

Epilog — to wizja Schönbrunnu w dobie agonji listopadowego powstania. Dramat cesarskiego delfina na tle dramatu pokonanej Polski!

To wszystko. Nie mogę podać tutaj rejestru wszystkich źródeł i opracowań, z których przy odmalowaniu szczegółów tła dziejowego korzystałem. Byłby zbyt długi i zająłby tylko nieliczną grupę specjalistów. Ograniczyłem się tylko do podania rzeczy podstawowych, na których rozsnułem kanwę swojej pracy. W ścisłości historycznej posunąłem się tak daleko, jak tylko w ramach powieści było to możliwe. A zresztą ze studjów i z zawodu jestem — historykiem.

Czy tak pojęty cel osiągnąłem, nie do mnie sąd o tem należy. Rzeczowy sąd wydadzą Czytelnicy, lecz dopiero wówczas, gdy powieść doczytają do końca!

Chciałem w setną rocznicę zgonu na tę trumnę samotną, między trumny Habsburgów wtłoczoną, rzucić obok trójkolorowej kokardy strzęp białoczerwonego sztandaru.

Kazimierz N. Gołba.

PROF. DR. LUDOMIR KORCZYŃSKI.

Wpływ klimatu górskiego
na układ nerwowy.

I. Z istotą górskiego klimatu łączy się tak bardzo ściśle przyroda górskiego krajobrazu i całe życie tej przyrody, że nie można ich nie uwzględniać przy ocenianiu wpływów górskiego podniebia na ustrój, zwłaszcza na układ nerwowy.

Mówiąc o tych wpływach, mam na myśli w istocie rzeczy ich końcowy efekt, jakieś modyfikacje spraw biologicznych, względnie jakieś zmiany w zakresie pracy roboczych narządów w porównaniu z pracą, spełnianą w innych warunkach. I na tych właśnie narządach kończy się działanie przyrodzonych wpływów. Ale zanim tkwiące w nich podniety osiągną swój cel ostateczny, muszą przejść przez szereg etapów, wzniecić szereg biologicznych wrażeń i wywołać szereg biologicznych odruchów. Wstępny etap tworzą narządy zmysłowe. W dalszym ciągu toczy się biologiczna akcja w psychicznej sferze mózgu i w jego rozmaitych ośrodkach, w obrębie układu wegetatywnego z włączeniem do niego także właściwego aparatu hormonotwórczego, a wreszcie i na samym końcu w obrębie rozmaitych narządów i w zakresie rozmaitych czynności związanych zupełnie ściśle i zupełnie bezpośrednio z fizjologicznem życiem ustroju. Oznacza to cykliczny rozwój roboty, a więc także zależność jej efektów od biologicznych walorów tych wszystkich ogniw ustrojowej organizacji, które w niej biorą czynny udział. To też zupełnie tak samo, jak z odczynowością pojedyńczych narządów, o których mówiliśmy już wyżej, dzieje się także z oddziaływaniem układu nerwowego wobec wpływów górskiego podniebia. I tu odgrywa bardzo niepoślednią rolę osobnicza konstytucja, a w niej wrażliwość zmysłów, sposób odczuwania wrażeń zmysłowych i jakość powstających przez nie nastrojów, rodzaj odruchów, wzniecanych wśród danych psychicznych nastrojeń drogą połączeń nerwowych w obrębie układu wegetatywnego i istotny efekt tych odruchów w jego obrębie, a ostatecznie tężyzna roboczych narządów.

Na ustroje dostatecznie zdrowe i silne działa górskie podniebie w ten sposób, że na wszystkich etapach fizjologicznej roboty wzrasta zdolność odczuwania, odruchowość i sprawność narządowa, a tem samem także wydajność pracy na każdym z jej bardzo licznych odcinków. Zaczyna się to już od zmysłów. Każdy staje się przez właściwości górskiego powietrza, przez jego lekkość, przejrzystość, czystość i świeżość bardziej wrażliwym. Najważniejszy z nich wszystkich, o ile chodzi o odbieranie podniet, przenoszących się wprost na sferę psychiczną, zmysł wzroku dostaje się w krąg różnorodnych wrażeń optycznych, dostarczanych przez bogactwo kształtów ziemi i przez różnorodność barw, świateł i cieni. Wszystkie te wrażenia wnikają w psychiczny mózg, utrwalają się w nim jako pamięciowe obrazy i stają się już na bardzo długo, jeżeli nie na stałe, jego duchową własnością. Ale z przejmowaniem wrażeń zmysłowych, z wzrokowemi na czele, łączy się jeszcze coś więcej poza prostem przywłaszczeniem. Zawsze powstaje jakiś odruch psychiczny i jakieś psychiczne nastrojenie. Rodzaj ich i efekt zależą od ludzkiej osobowości duchowej, od jej intelektualnych, estetycznych i etycznych wartości. Najczęściej niema w nich psychicznych efektów, zasługujących na większą, względnie na powszechniejszą uwagę. Ale dzieje się także inaczej. Wrażenia i nastroje psychiczne odznaczają się niekiedy wielką głębokością, stają się potężną podnietą dla wszelkiego rodzaju twórczości duchowej i dla pracy umysłowej. Z czarów i z potęgi górskiej przyrody rodziły się tak bardzo często pomysły dla niecodziennych dzieł sztuki i głębokiej nauki. A nie jest zapewne rzeczą prostego przypadku, że w górach powstawał tak często i krzewił się tak bujnie rodzimy artystyczny przemysł ludowy. O rodzaju psychicznych wpływów górskiej przyrody daje bardzo dobre pojęcie rozbiór duchowej struktury góralskich autochtonów, nawet z czasów ich kulturalnego prymitywu. Odznacza ją niemal wszędzie większa bujność i lotność myśli, wybitna fantazja, często wprost artyzm, a przytem ten jakiś gest osobistego samopoczucia i płynącej z niego hardej niezależności.

Tyle z dziedziny duchowej. Odruchowe wrażenia zmysłowe i nastroje psychiczne nie gubią się wszakże w sferze intellektu i w ośrodkach duchowego odczuwania. Zawsze przenoszą się dalej na ośrodki, złączone z wegetatywnym układem nerwowym, wywierają wpływ na nerwy wegetatywne, a przez ich pośrednictwo na narządy hormonotwórcze, z natury rzeczy impulsywny. Zwiększa się przez to biologiczne napięcie układu wegetatywnego, a tem samem wzrasta ponad zwykłą miarę sprawność nerwów wegetatywnych, w obu ich układach, i sprawność całego aparatu hormonotwórczego. Dalsze następstwo płynących stąd impulsów tworzy jędrnienie, a nawet wprost rozrastanie się tych wszystkich narządów, które pod wpływem neurowegetatywnych podniet zwiększają rozmiary swojej pracy.

Według naszkicowanego przed chwilą wzoru oddziałują, jak to już zaznaczyliśmy na wstępie, zdrowe i silne ustroje i z prawidłowym, zupełnie zrównoważonym układem nerwowym. Tam, gdzie niema tych podstawowych warunków dla korzystnych odczynów, albo też gdzie stopień podniet jest nazbyt wysoki, powstają odczyny zupełnie niepożądane, a nawet wprost już chorobliwe zjawiska. I tak np. wywołuje zbyt jaskrawe światło słoneczne, zwłaszcza wzmocnione jeszcze przez odbicie od lśniącej śnieżnej powierzchni, przedrażnienie siatkówki i osłabienie wzroku, a nawet przemijającą ślepotę. Zupełnie pewną ochronę dają tu ciemne szkła.

Powszechniejsze znaczenie posiadają roz-

Co słychać w Krakowie.

Sobota 7: św. Flawji.
Niedziela 8: św. Stanisława Biskupa.
Niedziela 8:ś wschód słońca o godz. 4.25. zachód o godz. 19.28.

———

ZMIANY PERSONALNE W MAGISTRACIE Sekretarz prezydjalny Magistratu radca Franciszek Strasik mianowany został naczelnikiem miejskiego Urzędu ewidencji ludności. — Dotychczasowy naczelnik tego urzędu Dr. Franciszek Lapa obejmuje kierownictwo administracyjne Elektrowni miejskiej.

WPISY DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Wczoraj odbyły się wpisy dzieci do wszystkich klas szkół powszechnych Krakowa, według instrukcyj Rady szkolnej o nowym ustroju szkolnictwo powszechnego i średniego. Napływ zgłaszających się rodziców z zapisami dzieci był bardzo silny.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., śmietana kwaśna 1.40—1.60 zł., ser zwyczajny 70—90 gr., masło deserowe 4—4.20 zł., zwyczajne 3.50—3.80 zł., jaja świeże szt. 7—8 gr., buraki ćwiklowe 1 kg. 10—15 gr., marchew 12—15 gr., pietruszka 35—40 gr., cebula 70—80 gr., szpinak 1.40—1.80 zł., selery 45—50 gr., sałata szt. 20—35 gr., kury szt. 3—6 zł., kurczęta para 3—5 zł., karp 1 kg. 4.30—4.50 zł., szczupak żywy 5—5.50 zł., brzany 4.50—5 zł.

KRWAWA AWANTURA. W Piaskach Wielkich pod Krakowem przyszło wczoraj nad ranem do krwawej awantury, podczas której odniosło rany kilka osób. Ciężej rannych przywieziono na rogatkę wielicką, a stąd karetką Pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza. Są to: 25-letni Stanisław Stachura (rany cięte na twarzy i ciele), 18-letni Zdzisław Dziub (rana kłóta klatki piersiowej) i 25-letni Karol Lasoń (rany cięte na twarzy).

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZBIÓRKA NA KOLONJĘ LECZNICZĄ W RABCE im. rektora Jakubowskiego, która odbyła się 10 kwietnia b. r., przyniosła ogółem 1.324 zł. z czego 840 zł. 62 gr. zebrano przy zbiórce ulicznej, 40 zł. 38 gr. przy zbiórce lotnej, a 443 zł. z listy składkowej przez obesłanie.

DZIECI INWALIDÓW NA KOLONJĘ. Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Krakowie, zawiadamia swoich członków, że podania o wysłanie dzieci w wieku od lat 7-miu do 12-tu na kolonję w Rabce, należy wnosić w biurze Pow. Koła, Rynek gł. 17, do końca maja b. r. — Zarząd Koła uwzględniać będzie podania tylko najbiedniejszych członków Koła, których dzieci nie były jeszcze wysyłane do Rabki, a które najwięcej potrzebują leczenia klimatycznego.

MIEJSKIE AMBULATORJUM ELEKTRO-TERAPEUTYCZNE DLA DZIECI SZKOLNYCH, mieszczące się w głównym gmachu Magistratu — plac WW. Świętych — obok naświetlań lampami kwarcowemi, uskutecznia również naświetlania lampą t. zw. „Profundus“. Ambulatorjum to otwarte jest w dnie powszednie od godz. 17-tej do 19-tej.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORJI MEDYCYNY. Posiedzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę 8 maja o godz. 11-tej przed południem, w Zakładzie historji medycyny przy Alei Krasińskiego 12. Na porządku dziennym odczyt dra E. Ostachowskiego: O niedawno założonym w Berlinie Instytucie historji medycyny i przyrodoznawstwa. Goście mile widziani.

XXX. WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TOW. KOLONIJ WAKAC. PORĘBA WIELKA dla uczniów gimnazjów państw. m. Krakowa“ odbędzie się w niedzielę 8 b. m. ogod z. 10½ przed południem, w państw. gimnazjum VIII. (ul. Studencka L. 12). Na posiedzenie to zaprasza Wydział Tow., obok członków Tow., PT. Władze, Dyrekcje gimn. oraz gimnazjalne Komitety rodzicielskie.

WALNE ZEBRANIE KRAK. KOŁA ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACH. odbędzie się dnia 10 b. m. w lokalu Związku, ul. Wielopole 4 II. p. o godz. 17.30.

Obchód ku czci Wita Stwosza w Krakowie.

W miejskiem Muzeum Przemysłowem przy ul. Smoleńsk odbyło się wczoraj walne zgromadzenie członków Towarzystwa Miłośników Krakowa, pod przew. prezesa Muczkowskiego. Przy wypełnionej sali Dr Terlecki wygłosił odczyt p. t. „**Twórczość Wita Stwosza**“, odsłaniając szereg nieznanych dotąd szczegółów z działalności genjalnego artysty. W czasie odczytu kursowały po sali z rąk do rąk wspaniałe fotograficzne zdjęcia poszczególnych partyj wielkiego ołtarza kościoła Marjackiego w Krakowie. Z prawdziwem zainteresowaniem wysłuchano następnie uwag rektora Szyszki-Bohusza na temat **genezy nazw Krakowa, Wawelu i Kurzej Stopki.**

Ze sprawozdania z działalności Towarzystwa wynika, że w ub. roku wydało ono kilka tomików „Bibljoteki krakowskiej“, a to „Kraków w 19-tym wieku, tom I i II“, dalej Adama Chmiela „Domy krakowskie, ulica Sławkowska, cz. I i II“, Janiny Dzikówny „Kleparz“, oraz o bogatej treści „Rocznik krakowski“ (t. 23). Nakładem Towarzystwa wyszedł również doskonały Przewodnik po Krakowie.

Towarzystwo starało się o ochronę zabytków i upiększenie miasta, a **obecnie czyni starania o urządzenie w roku 1933 obchodu ku czci Wita Stwosza przez wydanie albumu jego dzieł w Polsce się znajdujących, oraz zwołanie do Krakowa zjazdu miłośników zabytków z całej Polski. Towarzystwo weźmie również udział w wystawie miast średniowiecznych w Bruges.**

Po sprawozdaniach zabrał głos prof. U. J. Dr Wachholz, zaznaczając z przykrością, że Tow. Miłośników Krakowa liczy stosunkowo mało członków; nie należą do niego prawie zupełnie np. członkowie Rady miejskiej, profesorowie Wszechnicy, naczelnicy władz i urzędów, przemysłowcy i inni na wybitniejszych stanowiskach pozostający mieszkańcy Krakowa. Zebrani uchwalili zająć się pozyskiwaniem członków Towarzystwa.

Następnie odczytano szereg zapytań członków w sprawie: Pomnika Kościuszki, zaniechanego wydawnictwa kalendarza Czecha, burzonych obecnie zabytkowych domów na Kazimierzu, zmienianego portalu renesansowego przy ul. Florjańskiej 9. Wkońcu dokonano wyboru nowych członków Zarządu Towarzystwa.

———oo———

SEKCJA EKONOM.-SPOŁECZNA „ZWIĄZKU INTELIGENCJI POLSKIEJ“ zawiadamia, że następny dancing odbędzie się dnia 14 b. m. w sali domu Artystów. Ogólne zadowolenie z dancingu, który się odbył dnia 30 kwietnia b. r., daje pewność, iż zebrania te zdobędą sobie prawo obywatelstwa.

KONKURS FOTOGRAFICZNY NA ZDJĘCIA KRAKOWA. Dyrekcja Muzeum Przemysłowego przypomina, że termin ogłoszonego w jesieni ub. roku konkursu na zdjęcia fotograficzne Krakowa upływa z dniem 1 czerwca b. r. Bliższych informacyj udziela Miejskie Biuro Propagandy, Kraków, ul. Smoleńsk 9.

———o———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Car Paweł I.“ (gość. występy K. Junoszy-Stępowskiego — ceny zniżone).

Niedziela po południu: „Żółta rękawiczka“ (gość. występy K. Junoszy-Stępowskiego — ceny zniżone).

Niedziela wieczór: „Car Paweł I.“ (ostatni pożegnalny występ K. Junoszy-Stępowskiego — ceny zniżone).

Poniedziałek: „Lohengrin“ (opera — gość. wystąpią pp.: F. Platówna, M. Sowilski, Stef. Romanowski i A. Mazanek — ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

SWIT: „Pat i Patachon“.
WANDA: „Siedm dni szczęścia“.
APOLLO: „Jej Ekscelencja miłość“ (Anna Bella).
SZTUKA: „Kapitan Wahlan“ (Gary Cooper).
BAGATELA: „Kochanka z Tahiti“ (C. Montenegro).
ADRIA: „Światła wielkiego miasta“ (Ch. Chaplin).
SŁOŃCE: „Pokusy Europy“ (Liljana Harvey, Igo Sym).
UCIECHA: „Godzina z tobą“ (M. Chevalier, Jeanette Mac Donald).

———o———

POŻEGNALNE WYSTĘPY K. JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO. Znakomity artysta p. Junosza-Stępowski, którego występy na scenie krakowskiej w ciągu kilku tygodni cieszyły się niezwykłem powodzeniem, kończy swą gościnę w dniu jutrzejszym. Dziś i jutro wieczorem powtarza teatr krakowski na przedstawieniach po cenach zniżonych potężne dzieło historyczne Dymitra Mereżkowskiego „Car Paweł I.“, w którym olśniewającą kreację stwarza nasz znakomity gość. Będą to ostatnie przedstawienia sztuki Mereżkowskiego. Jutro po południu ukaże się po raz ostatni (modna?) cjonująca sztuka węgierska „Żółta rękawiczka“ z p. Junosza-Stępowskim w roli dręczącego zazdrością i wyrzutami sumienia męża wielkiej śpiewaczki. W połowie przyszłego tygodnia wejdzie na repertuar poemat historyczny Antoniego Waśkowskiego „Makryna“, odznaczający się prócz głębokiej ideologji, galerią tętniących życiem postaci historycznych. „Makrynę“ opracowuje reżysersko p. J. Karbowski, zarazem odtwórca jednej z czołowych postaci. Rolę demonicznej Matki Makryny Mieczysławskiej odtworzy p. Ewa Kunina.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę o godz. 6 i w niedzielę o ogdz. 4 i 6 film p. t.: „Postrach pustyni“ — w roli głównej Big Boy Williams, niezrównany cowboy. Ponadto dodatek i komedja.

Profesor dr. Jerzy Horak w Krakowie.

W związku z artykułami zamieszczanemi onegdaj podajemy niżej w przekładzie polskim krótki wyciąg z ostatniego dzieła tego znakomitego uczonego czechosłowackiego i znawcy literatur słowiańskich, p. t. „T. G. Masaryk i literatury słowiańskie“.

Odczyt prof. Horaka odbył się 6 bm. w auli Un. Jag. p. t. „Rosja i Europa w oświetleniu T. G. Masaryka“ i dziś, t. j. 7 b. m. odbędzie się w sali przy ul. Gołębiej 20 o godz. 7-mej p. t. „Otokar Brzezina, poeta czeski“.

Już w latach chłopięcych Masaryka bogato kwitnąca literatura polska znajdowała się wśród jego lektury; romantyzmem polskim zajmował się on specjalnie w czasie studjum naukowego o mesjaniźmie. W następnych dziesięciu latach zajmował się kwestją polską jako polityk i filozof, o czem świadczy n. p. jego odpowiedź na ankietę krakowskiej „Krytyki“ w 1900 r. dalej rozmowa z powieściopisarzem J. Bandrowskim (1917 r.) przemówienie na bankiecie Stowarzyszenia Śpiewaczego „Lutnia“ w Moskwie 1917 r. interwiew z reporterem warszawskiego czasopisma „Epoka“ (1927 r.) i t. d.

Dr. H. Batowski w systematycznej analizie przedstawił krytycznie ocenę wszystkich oświadczeń Masaryka, dotyczących Polski, głównie na podstawie materjału zebranego przez Ad. Czernego (w dziele „Masaryk i Słowiaństwo“ i w pracy „Problemy słowiańskie“).

Etyczny składnik mesjanizmu polskiego był Masarykowi bardzo bliski i na podstawie tego można zrozumieć jego zainteresowanie dziełami Mickiewicza.

Z tego to. zasadniczego. poglądu wypłynęły konieczne wnioski: Jeżeli Masaryk był przekonanym (porówn. odczyty o Kordeckim w wykładach paryskich), że przyczyną upadku Rzeczypospolitej był przedewszystkiem upadek moralny i osłabienie religijności, — analogicznie sądził o zmierzchu niepodległości czeskiej w wieku XVII. Można bezwzględnie stwierdzić, że literatura polska zajmuje w dziele życiowem Masaryka wybitne miejsce, aczkolwiek jej wpływ nie był tak daleko sięgający i głęboki, jak wpływ literatury rosyjskiej.

Masaryk z szacunkiem odnosił się do dzieł wielkich wieszczów polskich i gorliwie też popiera wszelkie poważne usiłowania zmierzające do kulturalnego zbliżenia czechosłowacko-polskiego“.

Akademja żałobna ku czci Brianda.

W Auli Uniw. Jag. odbyła się we czwartek w południe uroczysta Akademja żałobna ku czci Arystydesa Brianda, urządzona staraniem Towarzystwa Przyjaciół Francji. Na Akademię przybyli przedstawiciele władz, konsulowie obcych państw, reprezentanci organizacyj kulturalno-społecznych i t. d. Akademję zagaił **Ks. Rektor Michalski**, przedstawiając zasługi zmarłego polityka francuskiego, poczem przemawiali: **Prof. Dr. Jan Dąbrowski i Ks. Dr. David.**

Sprawa budowy Muzeum Narodowego

tylko w sferze projektów.

W dniu 4 b. m. odbyło się drugie posiedzenie Komitetu budowy Muzeum Narodowego. Na podstawie fachowych wskazówek oraz dzieł naukowych o budowie muzeów zagranicą, zestawionych przez Dyr. Muzeum Prof. Koperę, architekci miejscy Boratyński i Kreisler opracowali szczegółowe szkice przyszłej budowy.

Członkowie Komitetu rozpatrywali przedstawione szkice, jako podstawowy punkt orjentacji dla przyszłej decyzji. Ze sprawą sytuacji przyszłego gmachu muzealnego wiąże się sprawa regulacji wylotu ul. Wolskiej, która na podstawie opracować się mającego wniosku przez rektora Gałzowskiego, przejdzie przez odnośne Sekcje i Radę miejską zgodnie z obowiązującemi przepisami o regulacji miasta.

Znowu zamachy samobójcze.

Przechodnie, idący wczoraj rano przez Błonia zobaczyli leżące na ziemi w kałuży krwi **zwłoki mężczyzny, mogącego liczyć około 40 lat.** Denat popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru skierowanym w usta. Przy zwłokach znaleziono kartkę z napisem: **„Popełniam samobójstwo, zwłoki należy oddać do celów naukowych lub spalić“.** Zwłoki tajemniczego samobójcy odstawiono do Zakładu medycyny sądowej. Policja wszczęła dochodzenia celem ustalenia identyczności denata.

Wczoraj targnęła się na swoje życie **Katarzyna Ullman (l. 20) służąca. Wypiła ona na** ul. Dietlowskiej większą ilość jodyny. Desperatkę opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego poczem przewiózł ją do szpitala.

———:o()o:———

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE KSIĘŻY PIJARÓW w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 12 chór mieszany handl. i biurowców wykona mszę Zinke'go pod kier. St. Lisowskiego — przy organie p. K. Wojnarowicz.

W KOŚCIELE ŚW. BARBARY w niedzielę dn. 8 b. m. o godz. 10 podczas Mszy św., grać będzie na skrzypcach prof. konserwatorjum **Władysław** Koztowski, przy organach p. **Krzysztof Bieramberski.**

maitego rodzaju zaburzenia przyrody psychiczno-nerwowej, zjawiające się u dość wielu osób po przybyciu do wysokogórskich miejscowości, jako wyraz zbyt wielkiej wrażliwości wobec podniet klimatycznych. Pospolicie określa się je mianem dolegliwości aklimatyzacyjnych. Dolna granica wzniesienia, na której dają się już odczuwać, jest bardzo względna. Oznaczanie jej cyfrą 1500 metrów n. p. m., jak to jest w zwyczaju niemal we wszystkich krajach alpejskich, może być trafne dla tamtejszych stosunków i dla osób, przebywających stale na nieco wyższym poziomie. W Polsce trzeba tę granicę nawet bardzo znacznie obniżyć. Przybysze z polskich równin, zwłaszcza kobiety, doznają niekiedy nerwowych przypadłości, już nawet w podtatrzańskich, nieco wyżej położonych uzdrowiskach, a wcale nierzadko w uzdrowiskach tatrzańskich, naprzykład w Bukowinie, w Jaszczurówce, w Zakopanem.

Rodzaj i skala chorobliwych objawów, względnie różnych od codziennych przejawów fizjologicznych, zarówno somatycznych, jak psychicznych, są bardzo rozmaite. Najczęściej niema istotnych dolegliwości podmiotowych, a zmieniają się tylko nastrój i usposobienie. Zaznacza się taka zmiana przez wielkie ożywienie, rozmowność, bardzo wesoły nastrój, znaczną przedsiębiorczość, chęć do życia i do użycia — wszystko znamiona nader pożądanego nastroju, o ile nie przekraczają właściwej miary. Ale jest niedobrze, jeżeli ją przekraczają. Mogą wtedy takie aklimatyzacyjne, pełne werwy nastrojowe stany stawać się źródłem mniejszych lub większych przykrości, a niekiedy nawet wprost tragicznych przypadków. Zwichnięcie psychicznej równowagi przejawia się niekiedy także w postaci nerwowego rozdrażnienia i niepokoju, połączonych niezbyt rzadko z przygnębieniem i z apatją. Bardzo niemiły dodatek tworzy bezsenność, albo też ciężki sen z męczącemi marzeniami i widziadłami, co tem bardziej jeszcze podtrzymuje uczucie niepokoju i przygnębienia. Zazwyczaj nie brakuje także cielesnych dolegliwości, jak bóle, a nawet zawroty głowy, przykre sensacje w okolicy serca i przemijające zakłócenia rytmu ruchów serca, zaburzenia czynności narządu pokarmowego i t. d.

U osób zresztą zdrowych przywyka ustrój zazwyczaj w przeciągu niezbyt długiego czasu do nowych warunków klimatycznych, „aklimatyzuje się“ w ciągu kilku do dziesięciu dni i czuje się w nich już zupełnie dobrze. U osób osłabionych, niedokrwawych, z układem nerwowym zmęczonym i przedrażnionym dostarcza podniebie wyżej położonych uzdrowisk górskich nazbyt wiele i nazbyt silnych podniet i podniety te nie idą na wzmocnienie i skrzepienie, a raczej przynoszą szkodę. Aklimatyzację trzeba w tego rodzaju przypadkach rozpoczynać na bardzo umiarkowanych wzniesieniach i tylko bardzo oglednie i ściśle stopniowo zezwalać na pobyt w wyżej położonych miejscowościach.

———o———

Życie gospodarcze.

O moratorjum dla długów zagranicznych.

W prasie czechosłowackiej pojawiła się wiadomość, według której rząd Polski na zbliżającej się konferencji lozańskiej wystąpi z żądaniem moratorjum dla zagranicznych długów państwowych.

Wiadomość ta znajduje w pewnej mierze potwierdzenie w uwagach, jakie na temat długów państwowych w obecnym okresie budżetowym zamieszcza warszawski dwutygodnik „Gospodarka Narodowa", redagowany przez grono urzędników ministerstwa skarbu. Czytamy tam m. i.: „Trudno zaprzeczyć, że **tymczasowe** zaniechanie spłaty długów **wojennych** ma swoje głębsze uzasadnienie w tem, że z jednej strony przeżywany obecnie kryzys wykazuje wiele analogji z okresem wojennym, z drugiej zaś — w obecnej sytuacji ciężar długów, zaciąganych **przymusowo** w momencie gospodarczo najbardziej niekorzystnym, jest **poprostu** nie do zniesienia. Wystarczy stwierdzić, że z **kwoty 245 milj. zł., przypadającej do zapłaty w roku** budż. 1932-33 z tytułu kapitału i odsetek od polskich zobowiązań państwowych zagranicznych, aż 79 milj. zł. czyli 1/3 dotyczy długów wojennych". Zaznacza też to samo pismo, że w razie dojścia do porozumienia na konferencji w Lozannie, możnaby oczekiwać przedłużenia moratorjum Hoovera, co „dałoby nam zaczerpnąć na chwilę powietrza".

Znaczny wzrost obiegu banknotów.

Bilans Banku Polskiego na ultimo kwietnia wykazuje drobny stosunkowo bo o 51 tys. zł. wzrost zapasu złota, wyrażającego się ogółem w kwocie 574 milj. 314 tys. zł. Zmniejszył się natomiast w dalszym ciągu zapas walut i dewiz zaliczonych do pokrycia o przeszło 10 i pół milj. zł. do sumy 40 milj. 837 tys. zł. Niezaliczone do pokrycia wzrosły o niespełna półtora miljona zł. do sumy 117 milj. 290 tys. zł. Portfel wekslowy wzrósł w ostatniej dekadzie kwietnia o 29 milj. zł. i wynosi 632 milj. 897 tys. zł. Obieg biletów bankowych wzrósł o znaczną **kwotę 89 milj. 925 tys. zł. i wynosi obecnie 1.147 milj. 501 tys. zł.** Dla porównania warto przytoczyć tu cyfry ogólnego obiegu pieniężnego w Polsce z końcem lutego b. r. Ogólny obieg pieniężny wynosił na 1 marca ogółem 1.393,6 milj. zł., z czego przypadało na bilety Banku Polskiego 1.151.0 milj. zł., na bilon 241,3 milj. oraz na bilety Skarbu Państwa 1,3 milj. zł.

———o———

Giełda krakowska.

Kraków 6 maja. (PAT). 4% pożyczka inwestycyjna 88.25.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA

Warszawa 6 maja. Dolary: 8.85, 8.87 8.83. Dewizy: Belgja 125.31, 125.91, 124.69; Gdańsk 174.75, 175.18, 174.32; Holandja 361.45, 362.35, 360.55; Londyn 32.80, 32.96, 32.64; Nowy Jork 8.89, 8.91, 8.87; Nowy Jork telegraficznie 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 35.13, 35.22, 35.04; Szwajcarja 174.20, 174.63, 173.77; Berlin prywatnie 212.20.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 70 — Ostrowiec serja B. 20.

Pożyczki: 3% budowlana 34 — 4% inwestycyjna 87 — 4% inwestycyjna seryjna 91—92 — 6% dolarowa 56 — 4% dolarowa 45.75 — 7% stabilizacyjna 48.75—51.50—48.25 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 6 maja. Paryż 26.18, Londyn 18.80, Nowy Jork 5.11⅛, Belgja 71.90, Włochy 26.40, Hiszpanja 40.60, Holandja 207.75, Berlin 21.90, Sztokholm 94.75, Oslo 95.75, Kopenhaga 102.75, Sofja 3.71, Praga 15.16, **Warszawa 57.30,** Białogród 9.05, Ateny 3.50, Konstantynopol 2.48, Bukareszt 3.07, Helsingfors 8.76.

* * *

Z notowań giełdowych wczorajszej giełdy oficjalnej zasługuje na uwagę dalsze obniżenie się kursu Banku Polskiego do 70 zł. za akcję, który to objaw trwa już od dłuższego czasu.

Ponadto giełda w Zurychu zanotowała obniżenie się kursu dewizy na Warszawę. W dniu 4 b. m. notowano Warszawę po 57.70, wczoraj zaś 57.40.

Obniżyły się też zarówno na naszej giełdzie, jak i na zagranicznych notowania dolara. Pozostaje to w związku z obawami, jakie budzą finansowe zamierzenia Stanów Zjednoczonych.

Tendencja cen zboża słabsza.

Na giełdzie zbożowej w Krakowie notowano w piątek 6 b. m. następujące ceny zboża i mąki: Pszenica dworska czerwona 32.50—32.75, biała 32—32.25, targowa stand. 31.50—31.75, żyto dworskie stand. 30—30.25, targowe stand. 29.50—29.75 jęczmień na krupy stand. 22.50—23, słoma długa 10—11, mierzwa luzem 8—8.50 prasowana 8.50—9, mąka pszenna okr. Krak. grysikowa 52—55, 45% 52—52.50, 60% 50—50.50, mąka żytnia okr. Krak. 65% 46.50—47, razówka żytnia 38.50—39, graham pszenny 41—41.50.

Tendencja nieco słabsza — dowozy średnie.

Kłopoty Szwajcarji.

Genewa, 20 kwietnia 1932.

Jakie są obecne najważniejsze kłopoty przeważającej większości państw europejskich? — Utrzymanie **równowagi bilansu handlowego,** związanie końca z końcem przy bilansie płatniczym, ustalenie realnego budżetu, utrzymanie własnej waluty na ustalonym parytecie. — Walka z niemi jest coraz trudniejsza.

Jak utrzymać eksport przy coraz to wyższych murach celnych i coraz to zmniejszającej się ogólnej sile kupna? — Jak przeszkodzić **importowi** wdzierających się wszelkiemi możliwemi sposobami dumpingowanych towarów zagranicznych, skąd znaleźć pokrycie na zapadające zobowiązania zagraniczne, jak znaleźć źródła dochodu na olbrzymie a zupełnie bezproduktywne wydatki związane z obroną. **przemysł, handel i rolnictwo już i tak nie może sprostać swym zobowiązaniom podatkowym i ciężarom społecznym,** wynoszącym np. w Niemczech i Wielkiej Brytanji jedną czwartą do jednej trzeciej części ogólnego dochodu narodowego. Jak wreszcie przeszkodzić **ucieczce złota zagranicę** z krajów dłużników do krajów wierzycieli i utrzymać pokrycie banknotów na wysokości wymaganej, i jak podtrzymać za**chwiane zaufanie ogółu społeczeństwa** do całego obecnego systemu kredytowego i pieniężnego i przeszkodzić ucieczce prywatnego kapitału z banków i kas oszczędności, a temsamem wycofywania ich z obrotu gospodarczego?

A przecież istnieje w Europie **państwo, które tych trosk mieć nie powinno,** a jest niem Szwajcarja. — Jest to zdawałoby się państwo szczęśliwe: wszak nie prowadziło wojny od lat zgórą stu, nie potrzebuje się zbroić i utrzymywać pogotowia wojennego (wydatki na cele wojskowe stanowią 17 proc. budżetu — w Polsce 30 proc.), nie zaznało skutków inflacji powojennej — to kraj, którego banki cieszą się zaufaniem całego świata, którego **zapas złota jest tak duży, że stanowi blisko 150-procentowe pokrycie wypuszczonych banknotów,** a kapitały własne ośmiu największych banków handlowych wynoszą **1.200 miljonów franków** przy 4-ch miljonach ludności, i wciąż stale wzrastają (dla porównania w Polsce: niespełna 50 milj. zł. przy 32 milj. ludności), — kraj, którego przemysł od szeregu lat rozwija się bez żadnych gwałtownych zahamowań i wstrząśnień i którego wytwory są znane i cenione w całym świecie (zegarki, jedwabie, czekolada etc.), państwo, w którem stopa dyskontowa Banku Narodowego została w roku 1931 obniżona z 2 i pół proc. do 2 proc., a płynność banków jest dla nas wprost zawrotna, — państwo wreszcie, którego **bilans płatniczy** za rok 1931 został zamknięty **nadwyżką w sumie 2,265.000 franków** i które w tymże roku powiększyło swój zapas złota prawie dwukrotnie, mimo, że bilans handlowy wykazuje deficyt okrągło 900 miljonów franków.

Zważywszy to wszystko, zdawałoby się, że Szwajcarja jest rajem, krainą więcej niż mlekiem i miodem, bo złotem płynącą, istną oazą dobrobytu pośród szeregu bliskich bankructwa lub ciężko walczących z kryzysem państw europejskich. A jednak tak nie jest. Są **groźne skazy** w tej napozór idealnej budowie:

Wielka obfitość kapitałów spowodowała w Szwajcarji **ogromną drożyznę.** Wygórowane ceny i zarobki spowodowały **wysokie koszty utrzymania,** które nie mało przyczyniły się do wyschnięcia dawniejszego głównego źródła dochodów Szwajcarji: **turystyki.** — Wygórowane koszty produkcji utrudniają eksport towarów, nie mogących już konkurować z produktami krajów o słabszej walucie i obniżających się wciąż cenach.

To też od połowy roku 1931 zauważyć można już wyraźnie **groźne zapowiedzi końca ery pomyślnej a rozpoczęcia się spadku we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.** Eksport zmniejszył się w roku 1931 o 25 proc. w stosunku do roku 1930, podczas gdy import wykazuje spadek tylko o 10 proc., — hotelarstwo znajduje się w sytuacji bardzo ciężkiej (z powodu zanikania ruchu turystycznego), a z tego powodu koleje szwajcarskie wykazują poważny deficyt. Zmniejszenie się turystyki ilustruje dosadnie stosunek zajętych miejsc w hotelach. W styczniu 1930 było zajętych 65 proc., w 1931 — 58,6 proc., w 1932 — 34 proc. Suma bilansowa ośmiu wielkich banków handlowych zmniejszyła się — po raz pierwszy od szeregu lat (z 8,7 miljarda na 7,17 miljarda franków), zaś niektóre banki doznały zamrożenia udzielonych znacznych kredytów zagranicznych (zwłaszcza dla banków niemieckich), a zyski ogólnie się zmniejszyły. Wprawdzie rząd szwajcarski stara się poprzeć eksport wszelkiemi stojącemi mu do dyspozycji środkami, — wprawdzie banki szwajcarskie wykazały ogromną odporność i zdolność przystosowania się do powstałych trudności, wprawdzie Bank Narodowy zdołał powiększyć swój zapas złota o 1,174 miljony franków (do 2.400 miljardów fr., przez co pokrycie banknotów zwiększyło się do 145,8 proc., pomimo, że obieg banknotów wzrósł z sumy 1062 z końcem roku 1930 do 1,609 miljonów z końcem roku 1931 — głównie z powodu tezauryzacji), zaś wogóle banki zwiększyły swą płynność do rozmiarów niebywałych, tak, iż są obecnie uzbrojone na wszelkie ewentualności, oczywiście przy obniżeniu się zysków — ale to wszystko nie jest w stanie zrównoważyć budzących niepokój o przyszłość objawów.

Niewątpliwie polityka walutowa, któraby spowodowała obniżenie wartości złotej franka, a więc inflację, przyniosłaby dużą ulgę w sytuacji.

A jednak Szwajcarja nie uznaje dotąd innej polityki walutowej, jak utrzymanie franka na parytecie złota, a opinja czynników miarodajnych z oburzeniem odrzuca wszelkie pomysły inflacyjne.

Jedynym zatem dla niej środkiem ratunku jest **deflacja,** to jest podwyższenie siły kupna franka w stosunku do towarów. Stać się to może przez obniżenie cen ruchomości i nieruchomości, obniżenie płac i kosztów utrzymania i stworzenie przez to dla szwajcarskiego rolnictwa i przemysłu takich warunków produkcji, któreby umożliwiły utrzymanie się w konkurencji międzynarodowej.

Na tej drodze Szwajcarja poczyniła już pewne kroki, zaś przyszłość pokaże, czy potrafi w ten sposób powstrzymać grożącą jej bardzo oryginalną katastrofę: uduszenia się we własnem złocie.

Radjo.

Sobota 7 maja.

Kraków (312.8). G. 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bieżący; 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa; 12.45 Płyty; 13.20 Kom. meteorologiczny; 15.05—15.25 Transmisje z Warszawy; 15.25 Odczyt z Poznania; 15.45 Komunikat z Warszawy; 15.50 Pogadankę dla chorych w szpitalach wygł. ks. W. Szymbor, superjor Księży Misjonarzy; 16.05 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej; 16.20—18 Transmisje z Warszawy; 18 Nabożeństwo z Wilna; 19 „Rzeczy ciekawe" — J. Bajsarowicz: 19.15 Rozmaitości; 19.25 „Przegląd polityki zagranicznej ub. tygodnia" omówi dr. Jan Pegula; 19.40 Program na dzień następny; 19.45—22.45 Transmisje z Warszawy; 22.45 Wiadomości bieżące; 22.50 Muzyka taneczna.

Lwów (380.7). G. 12.10 Szkolny poranek radjowy, poświęcony patronowi harcerzy, „Święty Jerzy", radjonowela dźwiękowa według Z. Kossak-Szczuckiej, w wykonaniu Zespołu szkolnego pod kier. p. L. Pobóg-Kielanowskiego, oraz szkolnych drużyn harcerskich. Słowo wstępne wygłosi prof. dr. St. Niemczycki. Transmisja na wszystkie stacje polskie: 15.25 „Jak wyglądały dawniej mieszkania", wygł. p. H. Cieśla, kustosz Muz. Przemysłowego we Lwowie; 15.40 Koncert ork. lekkiej pod dyr. p. T. Seredyńskiego; 15.50 Audycja dla chorych w opr. ks. kap. M. Rękasa. Koncert ork. lekkiej pod dyr. p. T. Seredyńskiego. Transmisja na wszystkie stacje polskie.

Warszawa (1411.8). G. 11.20 Kom. meteorologiczny: 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa; 12.45 Muzyka lekka (płyty); 13.20 Państw. Instytut Met.; 13.35 Arje w wyk. Mercedes Capsir (płyty); 14.45 Piosenki rewjowe (płyty); 15.05 Kom. gospodarczy oraz giełda pieniężna; 15.15 Wiadomości wojskowe dla wszystkich; 15.25 Odczyt z Poznania; 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków; 15.50 Audycje dla chorych ze Lwowa; 16.20 Odczyt z cyklu dla maturzystów; 16.40 Słuchowisko dla dzieci młodszych; 17.05 Odczyt p. t. „O powołaniu oficera"; 17.25 Transmisja międzynarodowego spotkania tennisowego: Merlin—„Racing-Club" (Paryż)—Tłoczyński—„Legja" (Warszawa); 18 Nabożeństwo z Wilna; 19 Rozmaitości: 19.25 Skrzynka pocztowa rolnicza: 19.35 Program na dzień następny: 19.40 Wiadomości sportowe: 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy: 20 „Na widnokręgu"; 20.15 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota: 21.55 Feljeton p. t. „Złoty mniej — złoty więcej": 22.10 Utwory Chopina w wyk. Z. Babcewiczowej; 22.40 Prasowy Dziennik Radjowy: 22.45 Państw. Instytut Met.; 22.50 Muzyka taneczna z hotelu Polonia-Palace.

Katowice (408.7). G. 14.55 Komunikaty Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląsk.: 16.40 Skrzynka pocztowa Rozgłośni Katowickiej dla dzieci (B. Reutt); 19.26 Red. F. Rubach: „Akademicy obcokrajowcy w Polsce"; 22.55 Red. L. Rubach wygłosi feljeton.

———:o0o:———

RADJO W ANGLJI. Angielskie Ministerstwo Poczt i Telegrafu ogłasza statystykę, z której wynika, iż w ciągu r. 1931 zgłoszono 900.600 podań w sprawie zainstalowania radjo-odbiorników. Liczba sprzedanych radjoaparatów w ciągu ub. roka wynosi 1.250.000, zaś liczba radjoabonentów wynosi obecnie w Anglji 4.500.000 osób, co stanowi 9.4% ogółu ludności.

✝

Ś. p.

Ks. JAN JASIAK

Proboszcz i Dziekan w Zakliczynie n. Dunajcem

zmarł zaopatrzony św. Sakramentami 4 maja br. Pogrzeb w sobotę rano.

Księża Kondekanalni.

Polsko-niemieckie spory na Radzie Ligi.

Genewa, 6 maja. W poniedziałek 9 b. m. rozpoczyna się majowa sesja Rady Ligi Narodów, na której m. in. rozważane będą doniosłe dla Polski kwestje polsko-niemieckie i sprawy polsko-gdańskie. Niemcy reprezentować będzie na tej sesji ambasador **hr. von Welczek**, który w niemieckich sferach oficjalnych uchodzi za znawcę stosunków polsko-niemieckich.

Pogłoski o zmianie w poselstwie polskiem w Berlinie.

Warszawa, 6. 5.(Telef. wł.) W prasie pojawiła się pogłoska **jakoby poseł Rzplitej w Berlinie p. Wysocki miał ustąpić ze swego stanowiska**, przyczem na jego miejsce miałby przyjść **p. Sokolnicki** poseł Rzplitej w Kopenhadze. Półurzędowa agencja „Iskra" utrzymuje, **że pogłoska ta jest nieprawdziwa**, gdyż żadne zmiany na stanowisku posła Rzplitej w Berlinie nie są przewidywane.

Zamach bombowy na premjera egipskiego.

Londyn, 6 maja. Pod Kairem dokonano **dziś zamachu bombowego na pociąg** specjalny, **w którym znajdował się premjer rządu egipskiego wraz z kilku członkami rządu, oraz wiceprezydent Izby egipskiej.** W chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez stacyjkę kolejową Tamcales **wybuchła bomba, która jednak pociągowi nie wyrządziła żadnej szkody.** Dwóch kolejarzy znajdujących się przy torach, **zostało zabitych**, a trzech dalszych **odniosło ciężkie rany.**

Olbrzymi pożar magazynow w porcie nowojorskim.

Nowy Jork, 6 maja. W porcie nowojorskim na molo należącem do angielskiego towarzystwa okrętowego Cunard Line, dziś po południu **wybuchł olbrzymi pożar magazynów i biur.** Do walki z rozszalałym żywiołem wystąpiła **nowojorska straż pożarna**, oraz cała **straż portowa.** Pożar trwa w dalszym ciągu. Niema **prawie żadnej nadziei, aby zabudowania zdołano choć w części uratować.** Podczas **akcji ratunkowej** wielu strażaków odniosło rany. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przy molo nie było parowców. Jeden jedyny parowiec „California" został odholowany w bezpieczne miejsce.

Dymisja rządu austrjackiego.

Wiedeń, 6 maja. **Dziś przed południem odbyła się rada ministrów, na której postanowiono zgłosić dymisję całego rządu. Krok ten powzięty został w tym celu, aby uniknąć rozwiązania parlamentu i nowych wyborów, które rząd austrjacki uważa w chwili obecnej za szkodliwe dla całokształtu polityki wewnętrznej, a przedewszystkiem zagranicznej. Natychmiast po posiedzeniu rady ministrów kanclerz związkowy dr. Buresch udał się do prezydenta związkowego Miklasa i złożył dymisję całego gabinetu.** Prezydent Miklas przyjął dymisję, prosił jednak rząd o dalsze sprawowanie agend. Bezpośrednio potem prezydent Miklas rozpoczął pertraktacje z przywódcami stronnictw. Koła parlamentarne sądzą, że następcą dra Burescha będzie obecny minister rolnictwa dr. **Dollfus**, należący do lewego skrzydła partji chrześcijańsko-społecznej lub faszyzujący członek partji chrześcijańsko-społecznej namiestnik Styrji **Rintelen.** W drugim wypadku do gabinetu Rintelena miałby wejść jeden z narodowych socjalistów. Koła socjalistyczne zapowiadają, że **rząd Rintelena uważałyby za gabinet bojowy.**

BÓJKI POLITYCZNE W NIEMCZECH.

Berlin, 6 maja. W **Oderbergu** pod Berlinem doszło wczoraj do krwawej walki między narodowymi socjalistami a przeciwnikami politycznymi. Podczas bójki **16 osób odniosło rany ciężkie, a kilkunastu innych było lżej rannych. Policja przywróciła spokój, aresztując 30 narodowych socjalistów.**

Do drugiej bójki doszło wczoraj po południu w miejscowości Erkner pod Berlinem; 12 osób odniosło ciężkie rany.

———:o:———

Warszawa, 6. 5. (Telef. wł.) Pod Cytadelą znaleziono **zwłoki młodej kobiety, zamordowanej przez degeneratów.**

Plan konferencji lozańskiej.

Londyn, 6 maja. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że **rząd angielski opracował plan konferencji lozańskiej, jaka ma się rozpocząć w dniu 16 czerwca br.** Wedle tego planu, w konferencji wezmą początkowo udział **główne państwa dawnej koalicji, tj. Anglja, Francja, Belgja, Włochy i Japonja, oraz Niemcy.** Później zaproszone zostaną mniejsze państwa dawnych sojuszników, jak: **Jugosławja, Rumunja, Grecja i Portugalja**, oraz państwa zainteresowane w spłatach reparacyjnych, tj. **Polska i Czechosłowacja.** W ostatniem stadjum konferencja będzie się zajmowała kwestją **finansowo-gospodarczą państw Europy południowo-wschodniej.** W tych obradach wzięłyby również udział: **Austrja, Bulgarja, Turcja i Węgry**, oraz prawdopodobnie inne zainteresowane państwa należące do dawnej grupy państw neutralnych.

———:oo:———

Hoover za przeprowadzeniem oszczędności w budżecie a przeciw inflacji.

Waszyngton, (PAT). Wczorajsze posiedzenie senatu było **bardzo burzliwe. Orędzie prezydenta Hoovera** do kongresu wywołało wielkie wrażenie. Prezydent w orędziu swem domaga się **przeprowadzenia oszczędności na ogólną sumę 700 miljonów dolarów.** Zdaniem prezydenta Hoovera kraj jest **w stanie popłochu z powodu nieudolności kongresu, który nie może zrównoważyć budżetu, oraz z powodu usiłowań inflacyjnych.**

Proponowane przez prezydenta oszczędności wraz z wprowadzeniem nowych podatków i opłat w wysokości **1 miljarda** mogą zrównoważyć budżet. W dyskusji, jaka się rozwiązała, zabrało głos **szereg mowców, ostro atakując rząd.** Przywódca demokratów w senacie Robinson zaznaczył, iż błędna polityka rządu ponosi winę za obecną sytuację. Natomiast przywódca demokratów w izbie reprezentantów Rainey uważa, że orędzie Hoovera jest **tylko pierwszym jego wystąpem w kampanji wyborczej.** Duże wrażenie wywołało też oświadczenie sen. Reeda, który zaznaczył, że o ile Stany Zjednoczone nigdy przedtem nie odczuwały potrzeby człowieka takiego, jak Mussolini, to obecnie potrzeba taka istnieje. Koła oficjalne wyjaśniają, że **wrażenie wywołane akcją inflacyjną kongresu jest niezwykłe.** Kongres proponuje oszczędności jedynie w wysokości 42 miljonów dolarów zamiast 200 miljonów. Uchwalenie stabilizacji dolara na poziomie jego wartości z r. 1926 otworzy możliwość bezpośredniej inflacji.

———oo———

Torturowanie bolszewików w więzieniach mandżurskich?

Moskwa, 6. 5. PAT. Tass donosi z Chabarowska:

Niektórzy z pośród zgóra 100 obywateli sowieckich, aresztowanych w Charbinie pod zarzutem uprawiania akcji prowokacyjnej, **są torturowani przez żandarmerję japońską oraz policjantów białogwardyjskich, pozostających na służbie w policji chińskiej.** Stwierdzono, że torturom poddany został m. in. wyższy urzędnik dyrekcji kolei wschodnio-chińskiej **Gajduk** oraz jego żona, urzędniczka tejże dyrekcji. **Aresztowania dokonywane są głównie przez żandarmerję japońską, która po wstępnem przesłuchaniu w podziemiach konsulatu generalnego japońskiego w Charbinie przekazuje aresztowanych chińskiej policji śledczej.** Na znak protestu przeciw nieludzkim metodom, stosowanym w czasie przesłuchiwania, przeciw złemu traktowaniu aresztowanych, wreszcie z powodu niedostarczania aresztowanym obywatelom sowieckim aktów oskarżenia aresztowani odmawiają przyjmowania pokarmu. Policja wydała pod adresem prasy nakaz zachowania całkowitego milczenia w tej sprawie.

Protest konsula sowieckiego

Moskwa, 6. 5. PAT. Tass donosi: wobec aresztowania i znęcania się nad obywatelami sowieckimi w Charbinie konsul generalny ZSRR. w Charbinie **Sławucki** wystosował do komisarza dyplomatycznego w Charbinie pismo, w którem zaznacza, że **kilkakrotnie już zwracał uwagę na prowokacyjny charakter działalności rosyjskich policjantów białogwardzijskich, którzy dokonywują aresztowań wśród obywateli sowieckich zupełnie niewinnych, usiłując ich samych oraz instytucje sowieckie kompromitować, oraz poddają obywateli sowieckich najdzikszym torturom (?) w celu zmuszenia ich do przyznania się do fikcyjnych zbrodni.** Konsul Sławucki w piśmie swem energicznie protestuje przeciw bezprzykładnemu bezwstydowi policjantów białogwardyjskich i wymienia przytem kilka ich nazwisk. Jedynie w próbie zagrożenia stosunkom, istniejącym między ZSRR a Mandżurją, oraz pokojowi na Dalekim Wschodzie — głosi pismo protestacyjne — należy szukać motywów podobnej akcji prowokacyjnej, skierowanej obecnie bezpośrednio przeciw konsulatowi generalnemu ZSRR i przedstawicielowi ZSRR dyrekcji kolei wschodnio-chińskiej.

Krwawe zajście na targu rybnym w Warszawie.

Warszawa, 6. 5. (Telef. wł.) Dziś w godzinach rannych **na bazarze Janasza przy ul. Rynkowej w Warszawie**, wynikło krwawe zajście, którego epilogiem była **śmierć dwu osób.** Na bazarze tym **jedynym chrześcijańskim właścicielem basenu z rybami jest Zofja Wójcikowa.** Sprzedawała ona ryby **taniej, aniżeli handlarze żydowscy** i na tem tle wynikały **często scysje i awantury.**

Przed miesiącem awantury przybrały tak **groźny charakter**, że basen Wójcikowej był pod **opieką policji.** Dziś rano Wójcikowa wraz z mężem Janem, tramwajarzem, **kupowała ryby u hurtownika Zakulnika Dawida.** W tym czasie **pomiędzy Wójcikową a handlarzem Majerem Gruszką wynikła sprzeczka**, która przemieniła się w bójkę. W obronie Gruszki stanęła **jego ciotka, 42-letnia Wajssenbergowa**, która przed rokiem przybyła z Rumunji. Podczas zbiegowiska **jakiś złodziej wyrwał Wójcikowej torebkę zawierającą 2040 zł.**, przeznaczonych na zakup ryb. Na krzyk Wójcikowej mąż wyjął rewolwer **i usiłował wystrzelić na alarm.** Ktoś z tłumu podbił Wójcikowi rękę, padł strzał i kula **trafiła Wajssenbergową w klatkę piersiową.**

Tłum widząc, że ranna upadła na ziemię, rzucił **się na Wójcików, dokonując na nich samosądu.** Zaalarmowana policja po długich wysiłkach **ledwo zdołała wyrwać oboje z rąk rozwydrzonego zbiegowiska. Wójcika z potłuczoną głową, poranioną twarzą i krwawiącem uchem przewieziono do szpitala na Czystem, gdzie zmarł.** Wajssenbergową przewieziono do domu, gdzie **lekarz pogotowia stwierdził śmierć.** Wójcikowa jest **dotkliwie pobita.** Po rozproszeniu tłumu, torebkę Wójcikowej znaleziono, pieniędzy w niej jednak nie było.

Londyn, 6 maja. Premjer Mac Donald poddał się wczoraj operacji prawego oka. Operacja wypadła zadowalająco. Stan pacjenta jest dobry.

Po zamachu na prezydenta Doumera.

Paul Doumer wybrany został prezydentem Francji niespełna rok temu, mianowicie w dniu 13-go maja 1931 roku. Otrzymał w pierwszem głosowaniu 442 głosy, a jego kontrkandydat Briand 401. W drugiem, rozstrzygającem głosowaniu kontrkandydatem Doumera był radykał Marraud.

W marcu bieżącego roku ukończył prezydent Doumer 75 lat. Długi ten żywot był bardzo pracowity. Wyszedłszy z rodziny robotniczej Paweł Doumer od wczesnych lat pracował na chleb i równocześnie uczył się. Ukończywszy wydział prawny został adwokatem, poczem zaczął pracować także na polu dziennikarskiem. W roku 1888 partja radykalna wysłała go do parlamentu. W roku 1895 mianowany został ministrem skarbu. W roku następnym wyjechał do Indochin na stanowisko gubernatora.

Wróciwszy po sześciu latach z Indochin wszedł Doumer ponownie do izby deputowanych i wkrótce został wybrany jej prezydentem. W roku 1906 kandydował po raz pierwszy na prezydenta Francji, lecz poniósł klęskę...

Podczas wojny światowej Doumer stracił czterech synów.

Jako przewodniczący komisji słowiańskich sił zbrojnych oddał sprawie polskiej duże usługi. Jego podpis widnieje pod umowami w sprawie tworzenia armji polskiej we Francji. Również po wojnie Doumer niejednokrotnie ujawniał swą sympatję dla Polski.

RANNY ODZYSKAŁ PRZYTOMNOŚĆ.

Paryż, 6 maja. O godz. 16 wydano biuletyn, wedle którego stan prezydenta jest bardzo poważny. Do łoża chorego przybył również **sławny chirurg francuski prof. Gosset.** Stwierdził on że stan prezydenta jest **poważny, jednak nie beznadziejny. Jedna z kul przeszyła prezydentowi usta na wylot, druga utkwiła pod łopatką.** Po przybyciu prof. Gosseta **prezydent odzyskał przytomność.** O godz. 18 dokonano operacji.

Anarchista czy szaleniec?

Paryż, 6 maja. Aresztowany sprawca zamachu na prezydenta Doumera **jest Rosjaninem z pochodzenia. Jest on z zawodu lekarzem.** Z pierwszych jego zeznań wynika, **że należy do organizacji anarchistycznej, czyni jednak wrażenie, jakoby był niespełna rozumu.** Jest on silnym wysokim mężczyzną, którego z trudem tylko zdołano ubezwładnić.

„CHCIAŁ SIĘ ZEMŚCIĆ NA FRANCJI!"

Paryż, 6. 5. Jak stwierdzono, aresztowany sprawca zamachu na prezydenta Doumera nazywa się Paweł Gorgułow. Znaleziono przy nim notes, w którym przy jego nazwisku figurował tytuł: „eksprezydent rosyjskiej organizacji faszystowskiej". — Gorgułow miał oświadczyć, **że przybył z Monaco specjalnie w celu zamordowania prezydenta republiki francuskiej, gdyż chciał się zemścić na Francji za tolerowanie bolszewików i niewystąpienie przeciw nim do walki.** Z francuskiego Min. Spraw Wewn. donoszą, że Gorgułow należy prawdopodobnie do organizacji **anarchistycznej** i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest **człowiekiem upośledzonym na umyśle.** Słychać, że był on już przed 6 miesiącami wydalony z Francji jako osobnik niespełna rozumu.

Ostatnie posiedzenie Rady Min. z udziałem prezydenta.

Paryż, 6 maja. Przedpołudniem odbyła się dziś **Rada Ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki Doumera**, na której premjer Tardieu w charakterze ministra spraw zagranicznych złożył sprawozdanie z zakresu polityki zagranicznej. Rada Ministrów **zatwierdziła kilka zmian w obsadzie stanowisk dyplomatycznych.** Przechodzącego w stan spoczynku dotychczasowego **ambasadora przy Watykanie de Fontenay** zastąpi dotychczasowy **poseł francuski w Pradze Roux.** Posłem w Pradze mianowany został poseł **Noel.**

———:ooo:———

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 1

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

—oOo—

PROLOG.

Sprawa czółnowego mostu.
Rok 1828.

I.

Pan Antoni Zarebski nóg prawie już nie czuł, a wszystkie inne członki obolałe miał srodze, gdy wreszcie dwukonna jego kalamaszka staneła przy podgórskiej rogatce. Dziesięć godzin tłukł sie dziś rozpaczliwie po wyboistym i od słoty rozmiękłym trakcie! Dziesięć godzin nie schodził prawie z siedzenia, którego sprężyny odciskał wszystkie najdokładniej! Dziesięć godzin w meczacej, nieruchomej pozycji odliczał pół setki kilometrów — od Wadowic przez Kalwarję, Mogilany, Borek i Bonarkę. Watpił już, czy skrzypiacy pojazd i zmeczone coraz bardziej koniska dotra przed pólnoca do granic Wolnego Miasta, gdy nagle:

— Co to? — zapytał woźnicy.

— Szlaban!

— Jaki... szlaban!

— Jušci, cysarski!

— Tutaj?

— Jušci tutaj. Cysorz kozał, coby Podgórz — niby bez to somsiedztwo Krakowa — ni mioł celników, to i ni ma! Tu ano siedzom!

Zanim Zarębski zdażył zdziwić się tem austrjackiem dobrodziejstwem, zamigotały ręczne latarki i dwóch mundurowych strażników w twardych, wysokich czakach, przypadło do bryczki.

— Pass zeigen! — wrzasnął jeden.

— Ist etwas zu verzollen? — zaskrzeczał drugi.

Zarębski zawahał sie. Nikły blask latarki, którym zaświecono mu w oczy, nie zdradził jednak jego pomieszania. Młody szlachcic oparł ścierpnięta noge o kuferek, jakby sprawę rewizji już uznał za skończona.

Dwa srebrne guldeny wpadły cicho w rece wrzaskliwych poborców i już jeden z nich podniósł rampę, gdy naraz w drzwiach drewnianej budy, stojącej przy gościńcu, ukazał się jakiś starszy z długim cybuchem, który skinał na strażników:

— Halt! wer da?

Zarebskiemu zrobiło się goraco.

— Musy pan pass vorlegować! — zaczał na nowo mundurowiec, który zdażył już ukryć w kieszeni guldena i gotów był zaniechać trudności.

— Musy być kontrol! Taki befel jest! — dodał ciszej.

Teraz nie było rady. Musiał Zarębski dobyć z kieszeni paszport w rece cybuchowca, który dla pilniejszego zbadania osoby przejeżdżającego zniknął z papierem w oświetlonej izbie.

Niebardzo musiało być na reke szlachcicowi, że nazwisko jego będzie tu wiadome, bo wszelkie siły wytężył, by spokój nazewnatrz i obojętność okazać.

Pięć minut, długich jak godziny, upłynęło, nim wrócił jeden z celników z paszportem i podniósł zaporę na znak wolnego przejazdu.

Zarębski odetchnął.

Bądź co bądź uniknął rewizji osobistej i owe dwa guldeny nie były rzucone w błoto. Miał pełną świadomość, z jakich wybawił się kłopotów.

Rozklekotana kałamaszka z wysiłkiem wtłoczyła się na „ulicę“ Kalwaryjską. Rzadkie, drewniane, w ziemię wtulone domki, gdzieniegdzie tylko słabem zamigotały świałełkiem. Żadnych lamp pozatem! Z chlupotu kopyt końskich wnosić było można, że błocko jest nielada.

— Wyście tutejszy? — zagadnął Zarębski woźnice.

— Jušci, albo co? — ściągnął tenże batem konie, bo ustawały zupełnie.

— To może wiecie — na tej ulicy mieszka ponoś szewc... sławny szewc i mądry, co świata szmat zwędrował za wojnami.

— Dawidowski! jušci Dawidowski! Inszygo tu nima! — splunał chłop siarczyście. — Na Kalwaryjskiej miszko tyn poganin!

— Dlaczego to — „poganin“?

— Ludzie godajom! Bez Napoljona na frajcuskom wiarę się nawrócił. W całym Podgórzu to nie tajno.

Zarębski uśmiechnął się.

— Jak to rozumiecie, stary?

— Powiedajom, że Napoljona między świętemi obrazami powiesił i litanije do niego heretyk co wieczór odmawia. A każdego roku, jakoś w maju, niby w tyn dzień, co tamtyn pomarł — żałobę obchodzi paradna, sklep i warštat zamyka i na czarno do kościoła podgórskiego z familiją idzie... Jušci na mszę, co sam jego dusze zamówi!

— To nawet... wzruszające! — rzekł, jakby do siebie, Zarębski i szczelniej otulił się płaszczem, bo ziąb wieczorny się wzmagał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.